Rok II. WE LWOWIE, DNIA 1. PAŹDZIERNIKA 1893. **Nr. 18 i 19.**

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Wychodzi we Lwowie rok II. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna	Kwartalna
W monarchii austryacko-węgierskiej	4 złote reńskie	2 złr.	1 złr. 10 ct.
„ cesarstwie rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 rs.	1 rs. 50 k.
„ „ niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.	2 m. 20 fn.
„ Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.	
„ Anglii	8 szylingów	4 szyl.	
„ Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.	

Numer pojedyńczy 20 ct.

Redakcya i Administracya: Lwów Ossolińskich 11.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.

W Berlinie i Cesarstwie niemieckiem księgarnia Leopolda Ebera Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.

W Poznaniu księgarnia Leitgebra.

W Krakowie księgarnia Gebethera i Wolfa.

We Lwowie Administracya, Biuro dzienników (ul. Karola Ludwika l. 3) i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Pod redakcyą Stanisława Kłobukowskiego.

Review of Polish Emigration Austria, Lemberg.

Krok naprzód!

Z prawdziwą radością możemy podzielić się z czytelnikami i przyjaciółmi naszego pisma wiadomościami o przebiegu i wynikach obrad III Zjazdu **prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.**

Już poprzednio zapowiadając ten Zjazd (w Nr. 9 z r. 1892 i w Nr. 5 z b. r) przywiązywaliśmy wielką wagę do jego obrad ze względu na tak żywo nas obchodzące sprawy: emigracyjną i kwestyę małej własności. Teraz po Zjeździe wyznajemy otwarcie: wyniki zjazdu przeszły nasze najśmielsze oczekiwania!

Przedewszystkiem nie można zaprzeczyć, że sprawa emigracyjna, jakkolwiek — jak to już wielokrotnie zaznaczaliśmy — jest dla nas sprawą pierwszorzędnego znaczenia, nie jest jeszcze wcale należycie zrozumianą i ocenioną przez nasze społeczeństwo.

Stawiamy dopiero pierwsze, nieśmiałe kroki. Uchwały II Zjazdu prawników dały dopiero impuls do należytego badania przyczyn, rozmiarów i postępu wychodźtwa u nas, wyprawy Drów Dunikowskiego, Siemiradzkiego i Hempla rozpaliły, że się tak wyrazimy, ciekawość i wyobraźnię naszej inteligencyi, konsekwentne zaś wychodźtwo mas z W. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich a wreszcie gorączka brazylijska w Królestwie Polskiem, objawy dotykające boleśnie wielu właścicieli ziemskich, interesowanych z powodu gwałtownego ubytku rąk do pracy i podrożenia robotnika, postawiły tę sprawę na porządku dziennym. Wszystko to dopiero dzieje kilku lat ostatnich. Ogół zaniepokojony gorączką brazylijską, to znów zaciekawiony listami Dunikowskiego, Siemiradzkiego i Hempla od czasu do czasu zwraca swe oczy ku tej zaczarowanej Ameryce, lecz głębiej nad ważnością tej sprawy się niezastanawiał, ani też olbrzymiego znaczenia półtora milionowej masy dzielnego odmłodzonego narodu za Oceanem dla naszej sprawy narodowej i naszego bytu wcale nie ocenił.

Pismo nasze od od początku swogo istnienia usiłowało rozświetlić tę sprawę. O ile siły i zebrane informacye wystarczały, wykazywało korzyści narodowe, społeczne i ekonomiczne, płynące z zainteresowania się i łączności z wychodźtwem. Powaga zjazdu naukowego, który te sprawy rozstrząsał i doszedł do doniosłych konkluzyi, nietylko słuszność naszych zapatrywań stwierdziła ale zmusza społeczeństwo do uznania sprawy emigracyjnej jako kwestyi pierwszorzędnego znaczenia, która nie może już zejść z porządku dziennego naszych spraw ogólnonarodowych.

Obrady w Poznaniu nadały tej sprawie istotnie takie znaczenie.

Już ilość referatów, odnoszących się do sprawy emigracyjnej a zgłoszonych na Zjazd, wskazywała, że sprawa jest poważną i wymaga wszechstronnego roztrząśnięcia. Uznał to komitet zjazdowy i w poczuciu ważności sprawy utworzył osobną „sekcyę dla spraw emigracyjnych“. Nadto na porządku dziennym uroczystego posiedzenia wstępnego postawił komitet sprawozdanie z czynności komisyi emigracyjnej, wybranej na drugim zjeździe a na porządku dziennym ostatniego ogólnego posiedzenia odczyt pana Parczewskiego o „przemyśle domowym ze szczególną uwagą na ekonomiczne potrzeby obieżysasów“.

W ten sposób sprawy wychodźtwa i w łączności z nimi będące sprawy ekonomiczne stanęły na wybitnym planie obrad zjazdu i zwróciły na siebie powszechną uwagę.

Powołany na kierownika sekcyi emigracyjnej, mecenas Alfons Parczewski, znakomity znawca i badacz spraw wychodźczych i ekonomicznych, kierował obradami z niestrudzoną energią i wytrwałością. Dzięki tej energii wszystkie referaty— z wyjątkiem referatów Dra Dunikowskiego i Siemiradzkiego, którzy na Zjazd nie przyjechali — przyszły pod obrady. Od godziny 9 rano do 3 po południu dnia 12. września roztrząsano wśród gorącej rozprawy i żywego zainteresowania uczestników zjazdu te referaty a dla powzięcia stanowczych uchwał musiano zwołać jeszcze

jedno psiedzenie, które się odbyło 13. września i trwało od 9—10 rano.

Rozprawy rozświetliły stan sprawy emigracyjnej we wszystkich dzielnicach Polski. Okazało się, że trzy dzielnice niejednakowo dotknięte są tym ruchem. Najsilniejszy jest w księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich, drugie miejsce zajmuje Królestwo Polskie a ostatnie Galicya.

Co do faktu i przyczyn emigracyi panowała niemal jednomyślność. Uznano bowiem, że ruch ten ma pobudki czysto ekonomiczno-społeczne, że bieda i brak względnie niedostateczność zarobku na miejscu stanowią zasadniczą przyczynę emigracyi. Odosobniony głos, przypuszczający chęć zabawy lub pobudki niemoralne przy ruchu obieżysasów nie znalazł echa.

Oczywista że olbrzymie rozmiary ruchu i niewątpliwa wyjątkowość położenia w Księstwie Poznańskiem musiały wpłynąć na zapatrywania się mowców z tej dzielnicy na sprawę emigracyjną. W obec wielkiego braku rąk do pracy i systematycznego wychodźtwa mas ludności z księstwa, zaognia się położenie i mowcy przaważnie obawiali się, aby jakakolwiek opieka nad emigracyą nie powiększyła jej rozmiarów.

Płynęła stąd konsekwencya, że ci mowcy raczej żądali i proponowali środki zaradcze przeciw emigracyi, aniżeli zajmowali się ruchem tych jako faktem nieubłaganym, którego powstrzymać niepodobna.

Nie da się zaprzeczyć, że w kierunku powstrzymania amigracyi oprócz platonicznych zwrotów o podniesienin moralności i oświaty poruszono bardzo żywotne i zasadnicze postulaty. Stwierdzono stanowczy związek między dobrobytem i rozwojem produkcyi a emigracyą, uznano ważność i konieczność podniesienia produkcyi rolniczej i przemysłowej, uznano także konieczność stworzenia instytucyi dających wskazówki co do możności i wysokości zarobku na miejscu w kraju, co do zapotrzebowania i podaży pracy, krótko mówiąc, ułatwiających poszukiwanie zarobku na miejscu.

Doniosły to krok naprzód, krok zmierzający do poprawy stosunków społecznych, któremu z całej duszy przyklasnąć należy.

Lecz Zjazd nie poprzestał na tem.

Sprawa stanęła zanadto jasno w tym punkcie, że środki podobne mogą włynąć na częściowe ograniczenie emigracyi lecz powstrzymać jej bezwzględnie nie zdołają.

Wykazali liczni mowcy, że w obec siły rozrodczej naszego narodu, za którą w ślad rozwój produkcyi rolniczej i przemysłowej absolutnie nadążyć nie może w równej mierze — emigracya jest zjawiskiem koniecznem.

I oto zjazd licząc się z tą koniecznością zjawiska konsekwentnie uznał za obowiązek społeczeństwa „zaopiekowanie się sprawą wychodźtwa tak, aby wychodźcy nie utracali wiary, języka i obyczaju rodzimego i mogli rozwijać się prawidłowo pod każdym względem«.

Wreszcie referat Dra Ungara wykazujący doniosłe korzyści dla narodu i dla wychodźtwa płynące z utrzymywania łączności ekonomicznej między krajem a emigracyą spowodował zjazd do uchwalenia dalszej doniosłej rezolucyi uznającej teraz konieczność organizacyi wychodźtwa w imię interesów ekonomicznych przez zakładanie instytucyi handlowo geograficznych dla popierania ekonomicznych interesów polskich poza granicami kraju«.

A więc zwycięstwo idei popieranej tylekrotnie przez „Przegląd Emigracyjny“ od początku istnienia! A więc nie mgliste mrzonki lecz rzeczy niezbite, realne, rozpatrzone przez światłe grono, przez mężów wiedzy, nauki i doświadczenia.

Siła i logika faktów przełamała uprzedzenia, przełamała obawy i popchęła do śmiałego rozwiązywania zagadnień społecznych. Nie wolno zasklepiać się w ciasnem kole spraw drobnostkowych — nie wolno pomijać wielkich zjawisk społecznych! Jeżeli za ciasne już granice etnograficzne rozwoju narodowego, sięgnijmy śmiało naprzód, gdzie naród swobodne warunki rozwoju znalazł lub znaleść może, połączmy jedną wielką myślą wspólnej pracy i rozwoju te wszystkie ogniska życia narodowego a podobnie jak kółka w maszynie wesprą się do wykonania jednej pracy, jednego zagadnienia.

A więc naprzód! Wykonajmy uchwały III Zjazdu prawników w Poznaniu!

Dr. Aleksander Lisiewicz.

Sprawa emigracyjna na III Zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Jak już czytelnikom naszym wiadomo, III Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu odbył się w dniach 11, 12. i 13. września.

Komitet zorganizował osobną sekcyę dla spraw emigracyjnych i powołał na przewodn. mecenasa Parczewskiego a na zast. przewod. Dra Kłobukowskiego.

Posiedzenie sekcyi odbyło w dniu 12. września rano w wielkiej sali Bazaru przy udziale przeszło 10[illegible] uczestników Zjazdu.

Na sekretarzy sekcyi powołano Dra Aleksandr[illegible] Lisiewicza ze Lwowa i Dra Szułdrzyńskiego z Po[illegible]znania.

Przedewszystkiem przedłożył p. Dr. Kłobukowski (nasz redaktor) sprawozdanie z czynności komisyi emigracyjnej wybranej na drugim zjeździe prawników.

Sprawozdanie to brzmiało następująco :

Dnia 13. września 1889 r. wybraną została we Lw[illegible]wie na II. Zjeździe prawników i ekonomistów polskich k[illegible]misya emigracyjna dla zbadania polskich spraw wychod[illegible]czych. Sładała się ona z 5 członkow: dr. Józefa Kleczy[illegible]skiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Sta[illegible]sława Kłobukowskiego, Józefa Mączewskiego, adwokata przysięgłego, Alfonsa Parczewskiego, adwokata przysięgłego i p. Stanisława Szczepanowskiego, posła do Sejmu galicyjskiego i austryackiej Rady państwa. Komisya wypracowała 2 polskie kwestyonaryusze zaczynające się każdy od objaśniającej go odezwy.

Krestyonaryusz I., przeznaczony został dla krajów polskich, zkąd wychodzi emigracya; kwestyonaryusz II. dla krajów, dokąd ona sie udaje głównie, gdzie już potwor[illegible] zostały znaczniejsze osady polskie. Brzmią one jak następ[illegible]:

Drugi Zjazd prawników i ekonomistów polskich, ma[illegible]jąc sobie przedstawiony referat dra Stanisława Kłobukow-

skiego, dotyczący wychodztwa Polaków, na posiedzeniu dnia 14. września 1889 r. odbytem we Lwowie, uchwalił dla zbadania sprawy wychodztwa wybrać osobną komisyę. Podpisana komisya, wywiązując się z poruczonego jej zadania, postanowiła poznać, o ile można szczegółowo, stosunki wychodztwa, kraje, do których wychodźcy zdążają, powody i inne warunki, wśród których odbywa się u nas ten ruch emigracyjny. Wychodztwo w niektórych okolicach kraju doszło już do znacznych rozmiarów, sprawa więc dotyczy ważnych i doniosłych interesów ludu naszego, tem więcej, że do wychodztwa wciągamy wszelkie stałe przemiany miejsca pobytu, tak wewnętrzne jak zewnętrzne i zamorskie. Emigracya stanowi dziś jedno z żywotnych zagadnień życia, szczególniej mniej zamożnych warstw ludności, a względy ekonomiczne i etnograficzne czynią niezbędnem dokładne jej zbadanie. Powodowana temi okolicznościami, i mając na uwadze uchwałę drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, komisya umyśliła zwrócić się do ludzi dobrej woli i znających stosunki ludu i uprasza wszystkich, którzy posiadają znajomość rzeczy, aby zechcieli jej dostarczyć szczegółów dotyczących wychodztwa naszej ludności.

Do ułożenia odpowiedzi służyć mają załączone pytania wskazujące główne dane, na jakich zebraniu przedewszystkiem zależy. W ten sposób zebrany materyał postara się komisya opracować i przedstawić go trzeciemu Zjazdowi.

Kwestyonaryusz I. czyli **Pytania dotyczące wychodztwa.**

1. Czy w okolicy Panu znanej, powiecie, parafii, gminie, (prosimy oznaczyć dokładnie granice, na jakie odpowiedź rozciąga się) panuje tendencya wysiedlania się? a to: a) bądź na wschód własnej prowincyi? w okolice? b) bądź na zachód? c) bądź za morze i mianowicie: do Ameryki północnej, do krajów, stanów? do Ameryki południowej, do krajów? do innych części świata, do jakich okolic? Czy oprócz wysiedlania się zdarza się peryodyczne szukanie zarobku na dłuższy czas w oddalonej okolicy kraju? po za krajem zamieszkania, w miejscu lub okolicy?

2. Jakie są rozmiary emigracyi w każdym z tych kierunków, mianowicie, jaka mniej więcej liczba osób rocznie emigruje? Kiedy emigracya zaczęła się w stronie, o której mowa? Czy wychodztwo wzrasta, czy zmniejsza się w osta- 10 latach? Czemu należy przypisać zmiany w liczbie wychodźców? O ile można i należy wychodźców rozróżnić: według wyznania, rodzaju zajęcia, wykształcenia, stanu: wolni, żonaci, dzietni, bezdzietni? oraz podać, czy wychodźcy zabierają ze sobą rodzinę, czy ją pozostawiają na miejscu?

3. Czy wychodzą ludzie zamożni: gospodarze, rzemieślnicy, kupcy, czy też biedni: chałupnicy, komornicy, czeladnicy, wyrobnicy? Jaką przeciętną kwotę pieniężną zwykli zabierać ze sobą wychodźcy?

4. Jakie są przyczyny wychodztwa? n. p. niepowodzenia materyalne, niedostateczny zarobek, nadzieja polepszenia losu, niezaspokojenie potrzeb moralnych, listy emigrantów.

5. Czy wychodźcy przeważnie nie troszczą się o los osób pozostałych w kraju, czy też zachowują z niemi stosunki? Czy biorą pieniądze od krewnych z kraju, czy może przesyłają tymże część swego zarobku? czy te przesyłki są znaczne?

6. Czy wychodźcy zachęcają swoich bliskich do emigracyi, czy od niej zrażają?

7. Czy istnieją jawne lub tajemne agitacye, zachęcające do emigracyi, biura miejscowe lub ajentury zagraniczne?

8. Czy wychodźcy, opuszczając miejsce pobytu, sprzedają posiadaną ziemie? komu? i czy nie ma przytem jakich specyalnych warunków?

9. Czy wychodźcy emigrują z zamiarem powrotu? Czy wracający zwykli powracać z pieniądzmi, czy też w biedzie i, jeśli przywożą zarobek, w jakim on zostaje stosunku do kwot wywiezionych z kraju przy emigrowaniu? Czy wracający z emigracyi wchodzą w dawny tryb życia, czy nie czują się w kraju nieszczęśliwymi, nawyknąwszy już do innego życia, czy zachodzi różnica w ich życiu, sposobie bytu, gospodarowania, zapatrywaniach?

10. W jaki sposób pragnący emigrować przychodzą do wyboru miejsca osiedlenia? W jaki sposób doprowadzają swój zamiar do skutku, mianowicie jakie obierają drogi emigracyi i czyjej używają pomocy?

Kwestyonaryusz II. czyli
Pytania dla osadników polskich na obczyźnie.

1. Ilu Polaków znajduje się w najbliższej okolicy (stanie, hrabstwie, prowincyi, parafii, gminie)?

2. Od jak dawna w danej okolicy osiedlają się Polacy i z jakiego pochodzą kraju polskiego? Czy tworzą oddzielne polskie osady? nazwy tych osad? Czy są rozproszeni lub pomieszani z innemi narodami i z jakiemi? Kiedy istniał największy prąd osiedlenia się w danej okolicy? Czy ten prąd obecnie zwiększa się czy zmniejsza?

3. Czem się ludność polska głównie zajmuje? Ilu jest rolników właścicieli, wyrobników, rzemieślników, przemysłowców i w jakich zawodach, robotników we fabrykach, kopalniach, księży, lekarzy, inżynierów, nauczycieli i t. d. Stan moralny i ekonomiczny osadników i robotników polskich.

4. Jaką Polacy tam żyjący wyznają religię? Czy oprócz katolików są innego wyznania chrześciańskiego lub mojżeszowego osoby, któreby się przyznawały do polskiej narodowości?

5. Jaki obszar zajmują polskie osady i czy te osady są skupione lub rozrzucone?

6. Czy rolnicy pracują na własnych gruntach? czy jako dzierżawcy lub najemnicy?

Jakie produkta rolne produkują osadnicy polscy i jakie są warunki zbytu i komunikacyi? w jakich zawodach rękodzielniczych lub przemysłowych odznaczają się Polacy?

8. Jaka jest cena z wiktem, bez wiktu? robotnika wiejskiego — z wiktem, bez wiktu? miejskiego — z wiktem bez wiktu? fabrycznego — z wiktem, bez wiktu? rękodzielniczego

9. Jakie są koszta utrzymania pojedynczego robotnika i jaki sposób życia? jakość pożywienia? Czy osadnicy polscy żyją w rodzinie własnej, albo przy obcej rodzinie, albo też stołują się po za domem?

10. Czy wychodźcy polscy nie muszą walczyć z nadmiernymi trudnościami? z powodu niebezpieczeństwa oszukania, wyzyskiwania pracy i t. p., z powodu nieznajomości języka miejscowego, niedostatecznego wykształcenia zawodowego, z powodu konkurencyi?

11. Jaki jest stan zdrowia osadników, czy nie podlegają epidemiom i jakim? Warunki hygieniczne i klimatyczne tych osadników?

12. Czy z przytoczonych wyżej powodów wielu wychodźców polskich marnuje się w nędzy i czy byłyby środki zapobieżenia temu?

13. Czy dzieci emigrantów, przybyłych z Europy, urodzone i wychowane w kolonii, mówią po polsku z rodzi-

cami i między sobą? W jakim języku mówią Polacy między sobą w miejscach publicznych, n. p. w restauracyach, szynkach i t. p.? Czy nie mówią chętnie obcemi językami dla popisu, lub uważając je za coś wyższego? W jakim czasie po przybyciu spostrzegać można znikanie cech narodowych, to jest języka i obyczajów?

14. Czy zdarzają się często małżeństwa mieszane Polaków z osobami innej narodowości i jakim językiem mówią dzieci z tych małżeństw pochodzące?

15. Czy osadnicy polscy mają swój kościół i polskich kaznodziei?

16. Czy istnieją polskie szkoły i jaki zakres nauki w nich wykładany? czy są polskie wydawnictwa (pisma peryodyczne), czytelnie, książki?

17. Czy istnieją i jakie stowarzyszenia polskie, ilość takowych, liczba członków, cele i obroty finansowe Jak dawno stowarzyszenia istnieją, czy rozwijają się czy upadają? (O ile można, uprasza się o nadsyłanie statutów i ostatniego rocznego sprawozdania).

18. Czy emigranci polscy poczytują swój pobyt za stały czy za czasowy, czy powracają do kraju lub przenoszą się w inne obce strony?

Te dwa kwestyonaryusze rozesłane zostały z końcem 1889 r. i początkiem 1890 r. Do rozesłania pierwszego po Galicyi najwięcej się przyczynili Najprzew. Biskupi obrządku łacińskiego mianowicie: Jego Eminencya książe Kardynał Albin Dunajewski, i Ich Ekscellencye ks. Biskup O. Solecki i Łobos wraz z odnośnemi swemi konsystorzami rzymsko-katolickiemi dyecezyi krakowskiej, tarnowskiej, przemyskiej i lwowskiej, polecając proboszczom i wikarym odpowiadanie na pytanie zawarte w kwestyonaryuszu Dyrekcya poczty w Galicyi przesłała wykaz pieniężnych przesyłek z Ameryki do Galicyi; wykaz ten wprawdzie nie obejmuje wszystkich przesyłek, bo przeważnie one się dokonywują za pomocą przekazów banków pragskich i przez wychodźców powracających do kraju z pieniądzmi; ale w każdym razie przedstawia dane bardzo ciekawe. Wspomnąć też należy, że bardzo się przyczyniła do rozesłania licznych ciekawych a wyczerpujących odpowiedzi hr. Anna Potocka z Rymanowa. Księdzu proboszczowi Kanteckiemu komisya zawdzięcza rozesłanie kwestyonaryusza po W. ks. Poznańskiem. Odpowiedzi na kwestyonaryusz polski pierwszy jest z Galicyi 278, z Poznańskiego 89, z Szlązka 3, z Prus zachodnich 3 (z których jedna opisuje stan wychodztwa z całego powiatu sztumskiego, inna z całego powiatu lubawskiego), 1 z Warmii — razem z pod panowania niemieckiego 96. Rozesłano też tenże kwestyonaryusz po ziemiach polskich panowania rosyjskiego.

Kwestyonaryusza II. t. j. przeznaczonego do miejsc, dokąd zdąża polska emigracya, najwięcej rozesłał ś. p. mecenas Józef Mączewski: do samej Ameryki północnej z jakie 300. Rozsyła się go jeszcze do ostatniej chwili. Niepodobna jest obliczyć wszystkich odpowiedzi jakie nadeszły i nadchodzą wciąż z wszystkich części świata. Przypuszczalnie będzie ich z górą 100; niektóre z nich, jak n. p. p. Michonia z Chicago są obszernemi broszurami zawierającego przeszło 60 stronic drobnego pisma na dużym arkuszu.

Z końcem 1891 r. rozesłaną została znów większa ilość kwestyonaryusza I. polskiego po ziemiach polskich panowawania rosyjskiego i rusińskiego po Galicyi wschodniej. Rezultat rozesłania po zaborze rosyjkim jest dość słaby z powodu szczególnych warunków, w jakich się bracia nasi tamże znajdują. Za to żniwo z rozsyłki kwestyonaryusza I. w języku rusińskim po Galicyi wschodniej jest bardzo obfite z powodu gorliwego przyczynienia się do tego przewielebnych biskupów obrządku grecko-katolickiego Ich Ekscelencyi Metropolity Sembratowicza, ks. Biskupa Juliana Pełesza i ks. Biskupa Kujłowskiego wraz z ich odnośnemi kansystorzami grecko-katolickiemi we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie. Odpowiedzi te zostały opracowane przez p. Dwernickiego.

Podnieść należy, że prasa polska w ogóle odnosiła się życzliwie do zabiegów komisyi emigracyjnej i przedrukowała z przychylnemi komentarzami tak jej odezwy jak kwestyonaryusze.

Komisya straciła przed półtora rokiem dzielnego swego członka ś. p. mecenasa Józefa Mączewskiego, znawcę stosunków polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. W skutek tego przed rokiem komisya przybrała do swego grona 2 podróżników po Ameryce: dr. Józefa Siemieradzkiego i prof. Emila Dunikowskiego.

Komisya postanowiła materyał przez nią za pomocą kwestyonaryuszy, listów i innemi sposobami zebrany oddać na własność Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Nie pośrednio z komisyi, jako takiej, lecz jednak pośrednio w pewnej z nią łączności, powstały usiłowania przyczyniające się do wyświecenia zadań, które ona miała na celu, a stwierdzające dowodnie wielką żywotność sprawy emigracyjnej. Są to: 1. Wyprawa do południowej Ameryki przedsięwzięta przez dr. Józefa Siemieradzkiego, Antoniego Hempla i Witolda Łaźniewskiego w latach 1891 i 1892 2. Podróż prof. Emila Dunikowskiego po osadach polskich Ameryki północnej latem i jesienią 1892. 3. Dążenia do roztoczenia opieki nad emigrantami za pośrednictwem Towarzystwa św. Rafała. 4. Wydawnictwo dwutygodnika „Przegląd emigracyjny“ we Lwowie od 1. lipca 1892 r.

Treść referatu Dra Stanisława Kłobukowskiego.

O wychodźtwie polskim z pod panowania rosyjskiego.

Mimo znacznych już rozmiarów emigracyi, dane w tej sprawie są szczupłe z powodu braku materyału statystycznego. Wychodźtwo z ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem można podzielić na dwie kategorye: wschodnie i zachodnie. Co do pierwszego, statystyka prawie nie istnieje i liczbowej jawności i jasności jakiejkolwiek mieć nie podobna z różnych przyczyn. Główna z tychże jest ta, że w Rosyi nie jest wcale prowadzona statystyka ruchu przesiedleńczego wewnątrz państwa. Państwo niemieckie może najwięcej zbliżyło się do zadania rozwiązania tej kwestyi. Ze wszystkich ludności państwa rosyjskiego terytoryalnie najgęściej osiadła jest ludność polska i nie ustał całkiem dawny tradycyonalny prąd wychodźczy ku innym krainom na wschodzie położonym i mniej zaludnionym.

Wychodztwo zachodnie rozróżnić należy dwojakie 1) do państwa niemieckiego (do sąsiednich Królestwu Polskiemu prowincyi polskich i do krajów saskich, szczególnie do pruskiej prowincyi saskiej) gwoli czasowemu zarobkowi przeważnie przy robotach w polu, a więc letnią porą i 2) na zamorskie, kierujące się przeważnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej a od 1890 roku w pewnej mierze do Brazylii. W tymże 1890 r. miała miejsce tak

zwana gorączka emigracyjna brazylijska. Następujące tabliczki mogą dać pewne pojęcie o czasie, od którego rozpoczęła się zamorska emigracya, o jej rozmiarach i kierunku. Zaznaczyć wypada, że wychodztwo z państwa rosyjskiego składa się co najmniej do połowy, jeżeli nie przeważniej, z ludu polskiego i litewskiego, w mniejszej mierze z Niemców nadbałtyckich i kolonistów z głębi Rosyi, z żydów i z Finów.

Tablica I.

wedle zeszytów miesięcznych statystyki państwa niemieckiego (Monatshefte zur Statistik des deutschen Reiches).

Tablica II.

wedle sprawozdań kwartalnych urzędowego biura statystycznego ameryk. w Waszyngtonie (Quartely reports) dotycząca przybyszów z państwa rosyjskiego do Stan. Zjednoczonych.

Lata	Z państwa rosyjskiego wyemigrowało ogółem z czego:	do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki	do Kanady	do Brazylii	do Argentyny	do Chilii Meksyku Australii i innych krajów zamorskich	Ogółem z całego państwa rosyjskiego	Z Polski (t. j. z Kongresówki)	Z Finlandyi	Z innych części państwa rosyjskiego
1876	7636	5765	1356	512	—	3				
1877	5005	2357	184	1583	757	124				
1878	6584	3961	326	2091	166	40				
1879	5138	2923	212	1	—	2				
1880	5161	5050	72	7	30	3				
1881	9409	9368	2	5	1	33				
1882	11400	11304	19	1	5	71				
1883	7619	7527	13	16	16	47				
1884	17423	17269	41	5	23	85				
1885	18723	18568	109	25	11	46	20056			
1886	33783	32202	232	169	1155	25	33216			
1887	29559	28418	234	42	762	103	30775			
1888	39307	38124	522	79	516	74	43225	5902	1849	35504
1889	36629	34777	297	12	1356	187	38553	4866	1992	31496
1890	85548	55145	666	29226	144	367	60665	19743	4184	36838

Statystyka niemiecka uwzględnia tylko wychodźców z państwa rosyjskiego, którzy przejechali przez porty niemieckie mianowicie Hamburg i Bremen.

Statystyka amerykańska zaś najdokładniej wykazuje wszystkich przybyszów wedle kraju, z którego pochodzą. Od 1888 r. uwzględnia ona immigrantów z Królestwa Polskieno w osobnej rubryce. Tablice powyższe znajdują się w V zeszycie wydawnictw warszawskiego Komitetu statystycznego str. 141 i 142 i 148.

Przyczyną wychodztwa obecnie prawie wszędzie jest zła dola w kraju, zwłaszcza materyalna, i nadzieja polepszenia jej gdzieindziej. Środek zaradczy jedyny jest podniesieznie dobrobytu i zadowolenie ludności.

Przez urzędową statystykę Królestwa Polskiego została obrobioną i ogłoszoną tylko emigracya z gubernii Suwalskiej (Augustowskiego). Stosunki wychodźcze tejże, o ile dotyczą kierunku zachodniego ku Ameryce, są niezawodnie bardzo podobne do istniejących w guberniach Piotrkowskiej, Kaliskiej, Płockiej, Warszawskiej, Łomżyńskiej i Kowieńskiej.

W braku ogłoszenia urzędowych obrobień gubernii powyższych graniczących z Prusami i morzem, Suwalską gubernię uważać trzeba za typową.

Tablica 5.
Wychodztwo w 1891 roku.

Powiaty	Wyszło ludzi na robotę	Kierunek wychodźtwa	Rodzaj roboty
1. Władysławowski	850	na Litwę	zbiór siana
2. Maryampolski	900	„	roboty ziemne
3. Sejneński	450	„ —	spław drzewa
„	90	do Prus	roboty ziemne
„	100	do Stanów Zjednoczonych	wszelkie roboty
4. Augustowski	170	„	„
„	400	na Litwę i do Prus	spław drzewa
5. Wołkowyski	300	na Litwę	roboty ziemne
„	200	do Prus	„
6. Kalwaryjski	100	na Litwę i do Prus	„
„	100	do sąsiednich powiatów	wszelkie roboty
7. Suwalski	50	do gubernii Łomżyńskiej	„
„	50	do sąsiednich powiatów	„

Wedle danych, zebranych przez kancelaryę warszawskiego Jenerał-Gubernatora, w przeciągu czasu od 5. grudnia 1890 r. do 15. maja 1891 r. 238.271 rubli, 1329 marek i 60 dolarów przyszło pocztą do 6-ciu graniczących z Prusami gubernii Królestwa Polskiego. Czyni to 46.000 rubli miesięcznie. Z ogólnej sumy przypada 57.000 na gubernie Suwalską i Łomżyńską. Czasowi emigranci po kilku powrotach z Ameryki do kraju, zwykle przenoszą się za morze na stałe.

Następnie na wniosek mecenasa Parczewskiego uchwalono, aby referenci przedstawili swe referaty kolejno wedle porządku dziennego a dyskusya odbyła się nad wszystkimi referatami razem.

Z kolei tedy przedstawił Dr. Kłobukowski referat.

O wychodztwie polskim z pod panowania rosyjskiego

brzmi w streszczeniu i po usunięciu rzeczy już podniesionych w przytoczonej powyżej treści jak następuje:

Referent przedstawił trudności zdania sprawy o tym przedmiocie z powodu braku dostatecznej ilości danych urzędowych i prywatnych. Aby dać pełny obraz w cyfrach o takim fakcie jak wychodztwo, trzeba koniecznie pełniejszej i lepszej statystyki urzędowej i mniej wyjątkowych stosunków t. j. takich, któreby dozwalały prywatnie zbierać dane potrzebne. Kwestyonaryusze rozesłane przez komisyę emigracyjną, wybraną na 2. Zjeździe Prawników i Ekonomistów we wrześniu 1889 r. we Lwowie, nie spowodowały licznych odpowiedzi, choć rozesłanie ich było dozwolone przez cenzurę rosyjską miasta Warszawy. Pewna ilość odpowiedzi przyszła bez podpisu: obawa narażenia się władzy i obojętność sprawiły tak skąpe żniwo. Jednakże liczb różnych i ciekawych pobocznych faktów możnaby przytoczyć w wielkiej ilości. Referent jednak oświadczył, że je umieści w księdze pamiątkowej, gdzie czytelnik spokojnie je będzie mógł odczytać i porównać. Zaś w referacie, który musi być wygłoszonym ustnie w ciągu krótkiego czasu, ledwie umieścić można tylko ogólne wyniki badań.

Jako przyczynę wychodztwa pod panowaniem rosyjskiem referent podał krótko: beznadziejną nędzę t. j. istotną nędzę i brak nadziei wyrwania się z jej uścisków w kraju. Stan ekonomiczny tamże da się określić zdaniem, że nie dość mnoży się tam środków należytego utrzymania dla mnożącej się wciąż ludności i dla podnoszącej się w tejże wraz z cywilizacją skali potrzeb. Wprawdzie w 1864 r., mimo klęski przegranej, stworzone zostało na raz mnóstwo nowych źródeł dochodu i zarobku przez uwłaszczenie; przeprowadzone one zostało ręką obcą i wrogą i o wiele później, niżby to naród nasz by zrobił, gdyby sobą samym rozporządzał. Ale w każdym razie gruntowna poprawa społeczna dała ludności możność znakomitego rozmnożenia się.

W Królestwie Polskiem było ludności:

w 1860 r. 4.840.466
„ 1863 „ 4.986.230
„ 1890 „ 8.385.807

W nieco mniejszym stosunku wzmogła się ludność w krajach litewsko-białoruskich oraz na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Co do ludności Litwy to w urzędowych rosyjskich wykazach statystycznych, odnoszących się do wzrostu ludności, wyjątkowem znaczeniem uderza fakt nieproporcjonalnego w stosunku do innych prowincji państwa zwiększenia się jej od r. 1867 do r. 1892 w kraju „północno-zachodnim“ (gub. wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, witebska, mohilewska). I tak w przeciągu dziesięciolecia, od r. 1867 do r. 1877 ludność tych gubernii wzrosła o 15 procent, a w ciągu dwudziestolecia — od 30 do 32 procent, zaś w przeciągu 26 lat do 50 procent. Powodem takiego wzrostu wśród Białorusów i Litwinów jest, według urzędowych zapewnień, uwłaszczenie włościan na wygodniejszych znacznie warunkach, aniżeli dokonane było ono w prowincjach innych. Warunki te zawierały się w wyznaczeniu im większych przestrzeni gruntów i w znacznem zniżeniu ceny wykupu ziemi. Chodziło bowiem przy uwłaszczeniu o zniszczenie szlachty polskiej, którą illuzja rosyjska uważa na jedyną przedstawicielkę żywiołu polskiego na Litwie i Rusiach.

Chłop więc po uwłaszczeniu mógł się rozrosnąć i rozrósł się też niesłychanie, niemal po amerykańsku. Ale właśnie ta siła rozrodcza, której dał taki świetny dowód, spowodowała jego nędza. Znaczna porcya środków utrzymania, jakie otrzymała ludność skutkiem poprawy ekonomiczno społecznej, wcale nie była wystarczająca. Potrzebne były jeszcze wielki postęp rolniczy i ogromny rozwój przemysłowy i komunikacyjny. Takiego powodzenia w duchu narodowym i ogólno ludzkiego postępu dostąpiły kraje wolne t. j. kraje zachodniej Europy a przedewszystkiem kraje nowe zamorskie zachodnio europejskiej cywilizacji; dostępują go zaś też ludy w miarę lepszego prawodawstwa, zwłaszcza w miarę większej ich wolności i niezależności (Węgry, Rumunia, Bułgarya i t. d.) W ciągu roku po ogłoszeniu konstytucji 3. maja 1791 r. 100.000 ludności przywędrowało do Polski. Na taki rozwój zanosiło się też w Księstwie Warszawskiem i Królestwie Polskiem do 1831 r.; były to swojskie rządy Lubeckich i Mostowskich, kiedy to uratowane zostało od zaguby rolnictwo po wojnach napoleońskich i utworzone zostały zarodki wielkiego przemysłu. Ucisk polityczny i brak wszelkich reform społecznych w duchu postępowym nie dały się rozwinąć świetnie zapoczątkowanemu dziełu, co się odbiło na wzroście ludności.

Wedle „statystyki porównawczej Królestwa Polskiego Załęskiego (Warszawa 1875 r.“) ludność Kongresówki liczyła:

w 1816 r. 2.717.287
„ 1829 „ 4.137.634

W okresie tym 13-letnim przybyło jej 1.420.347 czyli rocznie 3,3%; w 1831 było jej już tylko 3.762.003. Wypadki polityczne sprawiły zmniejszenie ludności od 1829 r. o 375.631. W roku 1846 było ludności 4.867.129 czyli w ciągu 15 lat (1831—46) przyrost wynosił tylko 1.105.126;

w 1847 r. było 4.857.700
„ 1855 „ „ 4.673.869

czyli w ciągu tych 9 lat najokropniejszego mikołajewskiego ucisku i nieudanych porywów wolnościowych nastało zmniejszenie ludności o 193.260;

w 1856 r. było 4.696.916
„ 1862 „ „ 4.972.193

czyli był przyrost słaby 298.324 głów.

Z tych liczb wypada, że podczas 13 lat względnej politycznej samoistności od 1816 do 1831, czyli po bezprzykładnej powszechnej majątkowej ruinie, sprawionej wojnami napoleońskiemi, ludność Królestwa Polskiego mogła się podnieść o 1.420.347; że podczas 31 lat od 1831 do 1862, t. j. od pogromu rewolucji 31 roku do epoki bliskiej uwłaszczenia, wzmogła się tylko o 1.210.190 (w tej epoce zgnębienia chłop w budaistycznej swej apatji ani myślał o wy-

chodztwie a mimo to ludność się nawet niekiedy zmniejszała, i że od 1862 do 1890 t. j. od epoki bliskiej uwłaszczenia (które nastąpiło 1864 r.) aż do dzisiejszych czasów. czyli w ciągu 28 lat, ludność mogła się podnieść o 3.413.614 głów, pomimo wychodztwa rocznego dochodzącego do kilku i kilkunastu tysięcy ludzi.

Tak ważna przemiana stosunków społecznych, jak uwłaszczenie, musiała, pomimo braku wolności politycznej, spowodować polepszenie ekonomiczne kraju; nastało istotnie pewne podniesienie przemysłu stworzonego przed 1831 rokiem a niemniej podniesienie się rolnictwa. Tak rolnictwo jak przemysł uzyskały większą ilość rąk do pracy. Przemysł przez dążność administracji rosyjskiej, jak największego ujednostajnienia Kongresówki z resztą cesarstwa, zwłaszcza przez zniesienie ceł istniejących między niemi, zyskał sobie zbyt na daleki wschód i przez to niesłychanie korzystne położenie; na zarobek wędrowano masami szczególnie do Warszawy i innych miast przemysłowych. Dane zostało hasło „pracy organicznej“, lecz nie oparte na żadnej żywotniejszej podstawie idealnej pociągającej masy ludności, przeciwnie zrozumiane naiwnie w ramach regulaminu więziennego przepisanego dla całego narodu, musiało ono bezwarunkowo się spaczyć w kierunku materjalistycznym, wcale nie szkodliwym dla istniejącego porządku, tak groźnego dla narodowości. Jednostki się zbogacały, lecz nie w równym stopniu, jak bogactwa, wzmagały się u nich uczucia łączności z ogółem i poświęcenia dla niego. Okazało dowodnie, nie po raz pierwszy i ostatni, że matką rodzicielką siły ekonomicznej danego społeczeństwa jest wzrost sił duchowych w masach tegoż. Do tego nie zostaliśmy dopuszczeni. Obecnie położenie ekonomiczne Kongresówki nie jest świetne. Jakżeż może się tam rozwinąć przemysł i rolnictwo należycie wobec polityki taryfowej rosyjskiej, wymierzonej jakby na całkowite zgnębienie ekonomiczne?

Tak pojmując ogólny niepomyślny stan ekonomiczny kraju, jeszcze przez to nie pojmuje się dokładnie jak on pod względem fizycznym i duchowym oddziaływa na pojedynczą jednostkę zwłaszcza klas niższych.

Zwykle my ludzie sfer wyższych, intelligencja, trochę mylnie przedstawiamy sobie nędzę ludu i robotników. Wbrew nawet przekonań skrajnie demokratycznych często człowieka niższych warstw pojmujemy mimowoli jako niezmiernie różnego od siebie, jako jakąś istotę drugiego czy trzeciego rzędu, nie mogącą odczuwać mnóstwa naszych potrzeb i bolów. I niewątpliwie bieda nie dopuszcza tej istoty do wrażliwości w wielu stronach życia i wypadkach, w których my jesteśmy czuli. Wyobrażenia te nasze pochodzą ztąd, że ona zwykle nie umie wyrażać wszystkiego tego co czuje. To nierozumienie stanu psychicznego biedaków i ciemnych ze strony sfer wyższych nie pochodzi z zaniku uczuć chrześcijańskiej miłości bliźniego czy „altruistycznych“, lecz z braku zdolności postawienia się w położenie bliźniego. Ztąd pochodzą tak liczne filantropijne usiłowania przyjścia temuż w pomoc, które tak często chybiają zupełnie celu.

Prócz znacznej już, co prawda, liczby zamożnych włościan w Królestwie Polskiem proletarjatu (głównie wiejskiego) liczą do 2 milionów obecnie. W Kongresówce są miliony małorolnych i bezrolnych, nie znajdujących dostatecznego zarobku ani w postępowszych gospodarstwach rolnych, ani w przemyśle; każdy z nich mniej więcej jest w położeniu człowieka, który pod względem fizycznym od swego dzieciństwa prawie nigdy nie jest dostatecznie nasycony, a pod innym względem nigdy nie przestaje być wolnym od troski jak jutro wyżywić siebie i rodzinę — bo i on ma rodzinę, o którą się troszczy. Siedzi on wciąż jakby w dantejskiem piekle; coś mu nieustannie szepce: „Zawsze zostaniesz w nędzy i upośledzeniu, nigdy nie wydostaniesz się na wierzch w dziedzinę lepszego ludzkiego bytu“. Człowiek, który się nie najada i karleje z tego powodu, jak to wykazują pobory wojskowe w ziemiach polskich, i wciąż jest opętany troską o wyżywienie się z dnia na dzień, czyż to właściwie człowiek? Czyż to nie karykatura człowieka? Czyż to nie istota ułomna, nie dochodząca wyżyn prawdziwego człowieczeństwa? Jaką korzyść z niej ma kraj? Skutki tego stanu są: okropna śmiertelność. Tejże nie widzimy, bo zwykle niezastanawiamy się nad tym powszechnym faktem. Sprawdzić go może łatwo każdy, nawet wcale nieobeznany ze statystyką, spytawszy się starszej kobiety wiejskiej, ile miała dzieci i ile ich dotąd żyje. Odpowiedź jest zazwyczaj, że ich miała z jakie 6, 8 i kilkanaście niekiedy, lecz że przy życiu ich jest 2, 1 lub żadne. W języku statystycznym wyraża się to (zob. Statystykę Załęskiego) że na 1.000 ludności rocznie w 10 guberniach Kongresówki:

w latach	urodziło się	umarło
1861—68	42.20	30.40
1871	43.10	24.50
1872	40.70	29.40
1873	42.70	37.40
	w Anglii	
w latach	urodziło się	umarło
1861—68	35.60	22.70

Wszystkie szczegółowe tablice, których tu nie podobna przytoczyć, dowodzą ogromnej płodności a przedewszystkiem wielkiej śmiertelności Kongresówki w porównaniu do innych krajów zachodnio europejskich, a cóż dopiero krajów amerykańskich, australskich i afrykańskich, skolonizowanych przez zachodnio europejską cywilizacyę!

Do biedaków będących w powyżej opisanym stanie beznadziejnej nędzy przychodzi wiadomość że gdzieś w dalekich krajach płacą za robotę z jakie 5 i 10 razy tyle niż w kraju. Część ich, podobna do budystów indyjskich, przyjmuję tę wiadomość „trzeźwo“ czyli apatycznie i z niedowierzaniem; inni próbują szczęścia i narażają wszystko, by dojść do tego wyższego zarobku i tym sposobem podnieść siebie i rodzinę swoją do godniejszego stanu. Kto z nich daje dowody żywotności? Objaw wychodztwa widziany był od wieków tylko w żywotnych ludach, nigdy w zamierających społeczeństwach; objaw ten jest warunkiem wzrostu. Tam w Kongresówce, gdzie takim głosom, zwiastującym możność lepszego bytu w dalekich krajach, łatwiej było się przedostać, tam rozpoczęła się i trwa dotąd emigracja, zwiększając się co rok nieznacznie. Są to okolice bliskie granicy niemieckiego państwa t. j. kraju wielkiego, znajdującego się w pełni wielkoświatowych stosunków cywilizacji nowoczesnej. A więc emigracja ujawniła się w guberniach nadgranicznych t. j. pomiędzy ludnością polską i litewską gubernii Piotrkowskiej, Kaliskiej, Warszawskiej, Płockiej, Łomżyńskiej, Suwalskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej. Gubernia Suwalska, jedyna pod względem emigracji obrobiona urzędownie przez Warszawski Komitet Statystyczny, nie należy do tych nadgranicznych, które odznaczają się największem wychodztwem; do tychże raczej należą najwięcej wysunięte na zachód jak Kaliska, Warszawska i Płocka. Ale jest ona jedyna opisana statystycznie na podstawie danych urzędowych.

Wychodztwo zamorskie na stałe istnieje w Kongresówce i na Litwie od jakich 25 lat i z każdym rokiem niemal wzmaga się wciąż, choć nieznacznie. Lecz dopiero w ostat-

nich czasach, głównie z powodu gwałtownego wychodzczego szału do Brazylii w 1890 r., spostrzeżono się powszechnie że ono istnieje. Przyczyna tej niewiadomości była, że ubytek ten nikomu nie zawadzał i że emigrował przeważnie sam lud t. j. istoty nie dające o sobie znaku życia w organach prasy i belletrystyce. Tak zwana intelligencja prawie wcale nie bierze udziału w tym ruchu łącznie z ludem i przez to rozsypuje się sporadycznie pomiędzy obcych i zatraca swe właściwości narodowe już w 2 pokoleniu. Lud zaś sam jeden łącznie z ludem innych polskich dzielnic, zwłaszcza wielkopolskim, osiada za morzami, rozradza się pomyślnie przy lepszem pożywieniu i o wiele mniejszej śmiertelności a równie wielkiej płodności jak w kraju, zaludnia obszerne okolice oraz tworzy wielkie dzielnice miast i całe miasta.

Powoli nawet z pośród siebie wydaje swoją własną intelligencję i tem daje dowód że, przestając być ciałem bez głowy, ma wszelkie prawdopodobieństwo powodzenia i zachowania się od wynarodowienia.

Co do wychodztwa naszej intelligencji z krajów polskich panowania rosyjskiego, to tylko najsmutniejszą przyszłość przewidywać o niej dla narodu można, jeżeli nie zmieni ona dotychczasowego swego przeważającego kierunku. Udaje się bowiem sama, nie mając podstawy mas ludowych swojskich pod sobą.

Przeto, pomimo wysiłków niekiedy bohaterskich zachowania się od wynarodowienia, ulega jemu niechybnie w 2 pokoleniu z bardzo małemi wyjątkami. Największą część wychodztwa intelligencji naszej pochłania wschód, Rosja; strata to niezawodna i ciągła kwiatu naszej młodzieży. W 2 generacji często powracają przerobieni na najzawziętszych wrogów dawnej swej ojczyzny. Ten kierunek jest jaknajzgubniejszy i nienaturalny, pomimo łudzących bardzo pozorów oraz szowinistycznych naszych przechwałek o wyższości naszej kulturalnej, mającej nas chronić od wynarodowienia. Natura sama wskazuje żeby odwrócić się od otchłani i skierować tam, gdzie najwięcej potrzeba tej naszej intelligencji i gdzie pod względem duchowym i materjalnym czeka ją stokroć większe powodzenie t. j. do kolonii polskich zamorskich, bardzo jej potrzebujących i wstrzymanych w swem rozwoju przez jej brak. Wynarodowienie daleko mniej jej grozi pośród własnego ludu skupionego masami, choćby nawet obok ludów wyżej cywilizacyjnie stojących.

Rezolucje referent przedstawił następujące:

1. Wszelkie środki władzy państwowej skierowane przeciw emigracji zamorskiej nie są w stanie jej usunąć, lecz przynoszą tylko szkodę jednostkom zmuszonym opuszczać kraj.

2. Jedynie podniesienie dobrobytu krajowego i informowanie (za pomocą odpowiednich organów) ludności o istniejących zarobkach w krajach polskich mogą zmniejszyć natężenie prądu emigracyjnego.

3. Wobec konieczności zjawiska emigracji zamorskiej pożądanem jest zorganizowanie jej i skierowanie w miejscowości najodpowiedniejsze tak aby wychodźcy nie zatracili obyczaju rodzimego, lecz przeciwnie mogli się jaknajlepiej rozwijać pod każdym względem

W tym celu pożądanem jest utworzyć instytucje, któreby skutecznie wykonywały powyższe cele roztoczenia opieki nad wychodztwem i wpływania na jego kierunek z unikaniem zachęty do emigracji.

Treść referatu Dra Prof. Józefa Kleczyńskiego.

Wychodztwo w Galicyi.

Ruch emigracyjny w Galicyi istnieje przeważnie w zachodniej części. Ludność gęsto zamieszkała, brak fabryk powoduje w czasie miesięcy zimowych znaczne obniżenie cen zarobku, który wynosi czasem od 12—15 do 30 centów dziennie. Stan ten od dawna zmuszał ludność zachodniej Galicyi do szukania zarobku w dalszych stronach.

Najdawniejszą wycieczką za zarobkiem w czasie lata jest Królestwo polskie. Udaje się tam znaczna liczba robotników z okolic Limonowy, Myślenic, Wadowic, Nowego Sącza, Jasła a nawet z powiatów Chrzanów, Dąbrowa, Tarnobrzeg, którzy powracają z zarobkiem do kilkudziesięciu złr. W okolicach nad brzegiem Wisły zarobek jest znacznie lepszy — udawanie się bowiem na flis przynosi większy dochód i powracają nieraz z zarobkiem 100 rubli. Ruch ten jest zawsze tylko czasowy, nawet wówczas gdy robotnik pozostaje lat parę na służbie.

Emigracya stała do Królestwa polskiego trafia się rzadko — najwięcej do gubernii Lubelskiej. Wyjątek stanowił ostatni wielki ruch emigracyjny na Podolu galicyjskiem, ruch nienaturalny i sztuczny, który jako taki ustał, jakkolwiek istnieje tam prąd na Wołyń i Podole z powodu tańszej ziemi.

Drugi kierunek, jaki wybiera wychodztwo, jest na wschód samej Galicyi, Wołyń, Podole rosyjskie, Besarabię i Rumunię. Ruch ten istnieje z powiatów Bochnia i Brzesko aż po Brzozów. Spotykamy go też w powiatach Dąbrowa, Nisko, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Łańcut. Ruch ten ma cel dwojaki. Głównie jest on też czasowym poszukiwaniem zarobku w gorzelniach, kopalniach koło Borysławia i Kołomyi lub cukrowniach pod zaborem rosyjskim. W te same strony odbywa się też emigracya stała. Ludność mazurska zakupuje grunta, które są znacznie tańsze i osiada na stałe w okolicach Przemyśla, Stryja, Otynii i Nadwórny.

Trzecim kierunkiem ruchu emigracyjnego jest ku południowi na Węgry z powiatów: Biała, Bochnia i innych aż do Ostrawy morawskiej. Ludność idzie tylko czasowo tak do pola jak fabryk — zarobek jest dobry: dziennie od guldena aż do 1 1/2 złr.; to też emigracya rośnie. Osadnictwo na stałe jest rzadkie. Do Ostrawy ruch jest bardzo znaczny, z powiatu Bocheńskiego idą na lat parę, część czasem zostaje. Ku zachodowi z wyjątkiem Krakowa przesiedlań nie ma wcale. Z powiatów Brzesko, Dąbrowa, i części Tarnowa emigrują do Saksonii a po paru miesiącach powracają robotnicy z zarobkiem kilkudziesięciu złr.

Obok tych przesiedleń od lat 20 rozpoczął się szerszy ruch pozaeuropejski — do Ameryki i to w dwóch kierunkach: do Stanów Zjednoczonych Ameryky północnej i do Brazylii. Emigracya do Brazylii ma na celu zawsze stałe osiedlenie — gospodarze sprzedają grunta w kraju i zabierają rodzinę. Emigracya ta jest jednak nieliczną.

Odmiennie się przedstawia ruch do Stanów Zjednoczonych — udają się tam robotnicy sami bez rodzin i bez majątku — na zarobek. Pozostają zazwyczaj lat trzy, poczem wracają do kraju i często puszczają się znowu w świat. Zdarza się, że ta emigracya przemienia się często na stałą, zwłaszcza jeżeli się emigrant sam ożeni, lub lęka powrotu do kraju z powodu nieodbytej służby wojskowej. Zarobek w Stanach Zjednoczonych wynosi od 1 do 3 dola. dziennie. Kwoty potrzebne na drogę są jedynym majątkiem, zabieranym z kraju; potem nie tylko nie dostają pieniędzy ale przeciwnie posyłają swe oszczędności do kraju. Kwoty przesy-

łane są rozmaite od 50 do 100 złr. rocznie — czasem dosięgają 500 złr. Wielu z wychodzców po 2 lub 3 latach powraca z tysiącem i więcej złr. Z wielu gmin donoszą też, że włościanie wychodźcy pospłacali długi, odkupują grunta, że dobrobyt na wsi się polepszył.

Referent stwierdza, że emigracya pod względem narodowym utrwala poczucie polskości a i pod względem moralnym nie wpływa nie korzystnie.

Ruch do Stanów Zjednoczonych obejmuje głównie środek kraju, to jest powiaty Jasło, Krosno, Sanok, część powiatu Brzozowskiego, Rzeszów, Ropczyce, Kolbuszowa, Mielec, Tarnów, Pilzno, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz.

Referent przedstawiwszy wszystkie te kierunki ruchu dochodzi do przekonania, że w Galicyi, z małymi tylko wyjątkami, nie istnieje wychodztwo w tem znaczeniu, by ludność wysiedlała się z kraju. Ruch stały, systematyczny to jest ruch wyrobników wiejskich, którzy, nie znajdując na miejscu dostatecznego zarobku, zmuszeni są szukać go dalej. Puszczają się oni na wszystkie strony a w ostatnich dwóch dziesiątkach lat i do Stanów Zjednoczonych. Ludność ta opuszcza swą wioskę zawsze z chęcią powrotu. Powrót ze stron bliższych prawie zawsze ma miejsce, z dalszych powraca część, reszta, skrępowana rozmaitemi względami, nie zawsze może, jak to wskazuje rosnąca liczba ludności pochodzącej z Galicyi w Stanach Zjednoczonych.

Ruch wymaga opieki ze strony społeczeństwa. Opieka bardziej jest potrzebną bliżej niż w odległych stronach. Do Stanów Zjednoczonych udają się bowiem robotnicy na podstawie jakichś informacyi od poprzednich wychodźców — przedsiębrane są zresztą z większą ostrożnością — do Królestwa zaś i innych miejsc wycieczki, przedsiębrane są ślepo na los szczęścia — to też należałoby pomyśleć o utworzeniu organów dla ludzi poszukujących pracy, co spowodowałoby podniesienie miejscowych cen robotnika, dzisiaj często niedostatecznych.

Referent przedstawił rzecz swoją nader wyczerpująco i starannie i zasłużył sobie na prawdziwe za to uznanie, którego też mu nie szczędzono. Żałujemy, że dla braku miejsca musimy się zadowolnić tylko streszczeniem, które jednak staraliliśmy się uczynić dokładnem.

W przemówieniu swem, po przedstawieniu stanu rzeczy, położył referent nacisk główny na to, że tylko mała część tych, którzy potrzebują w kraju zarobku, wędruje za morze. Większa część potrzebujących zarobku pozostaje w kraju i o nich też przedewszystkiem należy pamiętać. Zdaniem referenta należałoby przedewszystkiem obmyśleć sposób informowania o zarobkach w kraju, co dla ludności byłoby prawdziwem dobrodziejstwem i powstrzymałoby emigracyę kontynentalną, idącą na niepewne losy.

Po referacie Dra Kleczyńskiego przyszedł na porządek dzienny referat pana **Maks. Jackowskiego** „O emigracyi z dzielnic polskich pod panowaniem pruskiem“.

Streszczenie tego referatu podane było w następnej formie:

Streszczenie referatu p. Maksymiliana Jackowskiego Patrona Kółek włościańskich.

Przegl. Emigr. Nr. 18 i 19 1893.

O Emigracyi z dzielnic polskich pod panowaniem pruskiem.

1. Początek emigracyi.

2. Na emigracyą składają się trzy kategorye: rolnicza rzemieślnicza i robotnicza.

3. Każda z nich ma odrębne z miejscowych stosunwyradzające się przyczyny, które referat wyjaśni.

4) Emigracya ma dwie drogi, zamorską do Ameryki i lądową do Niemiec.

5) Opieka nad emigracyą:
   a) dla emigracyi zamorskiej Tow. św. Rafała,
   b) pla emigracyi lądowej Tow. św. Izydora.

6) Sumaryczne zestawienie cyfr statystycznych emigracyi, począwszy od roku 1870.

7) Czy wracający do kraju emigranci z stanu rzemieślniczego zakładają rękodzielnie, a z stanu rekodzielniczego zakupują ziemię?

8. Czy Ameryka przedstawia emigrantom rolnikom korzystniejsze warunki nabywania ziemi, niż zakupywanie parcel w kraju?

9) Czy wspieranie emigracyi zamorskiej otaczaniem jej opieką nie zwiększyłoby prądu emigracyjnego, podrywającego już dziś brzegi produkcyi krajowej, — a niebezpiecznego w ogóle dla narodowości naszej w kraju?

10) W celu zapobieżenia, ewent. zmniejszenia emigracyi stawiam rezolucyą:

jako środek ku wstrzymaniu emigracyi zaleca się podniesienie moralności przez szerzenie oświaty, tudzież polepszenie meteryalnego bytu. Ludności tak wiejskiej jak miejskiej, posiadającj kapitały mniejsze, możnaby przyjść w pomoc i zapewnić byt, ułatwieniem nabycia czy to ziemi czy też warsztatów; — a ludności robotniczej dostarczaniem pracy z wynagrodzeniem tejże, zastosowanem do cen produktów oraz warunków ekonomicznych miejscowych.

Poznań 26. 7. 1893.

Referent w obszernym odczycie rozwijał swoje myśli i zapatrywania. Przedewszystkiem zaznaczył, że emigracya nie odbywa się z koniecznej potrzeby i że emigrują nie głodni, lecz bogatsi. Zdaniem referenta przyczyną emigracyi jest demoralizacya szerząca się od czasów „kulturkampfu“, kiedy ludowi odebrano porządnych księży, pozamykano kościoły a oddano go na pastwę agitatorom. Nęcą obieżysasów nadzieją wesołego życia, zabaw. Za rychło też do ludu dotarła cywilizacya materyalna. Każdy chciałby od razu zaspakajać takie potrzeby, jakie ma człowiek inteligentny i ta chęć lepszego bytu pcha go do szukania szczęścia za krajem. Szerzenie pism i czytelnie, choćby najzdrowszy pokarm podawały, również nie pomogły przeciw emigracyi; przeciwnie, jak referent ze znanych mu przykładów dowodził, rozwijały emigracyę, przynosząc wiele wiadomości ludowi nie znanych.

Referent twierdzi też, że opieka nad emigracyą w znanych mu wypadkach najgorsze wydała owoce, gdyż była tylko zachętą do tem tłumniejszej emigracyi.

Gdy raz referent na życzenie ks. kardynała Ledóchowskiego zajął się tą sprawą i dał jednemu emigrantowi kartę polecającą do tow. św. Rafała — na-

tychmiast w najspokojniejszej wsi 17 zgłosiło się po karty polecające, mimo że mieli bardzo dobre warunki bytu.

Referent przedstawia cyfrę wychodztwa. Z Księstwa Poznańskiego wyszło w latach 1872—1893 aż 212 tysięcy emigrantów. Z Prus Zachodnich wyszło w latach 12-tu 144 tysięcy, ze Szląska 37 tysięcy, razem tedy 393 tysięcy, podczas gdy równocześnie z całych Niemiec 2 miliony. Stosunek ten co do ludności polskiej jest wprost zatrważający i dlatego wszelkiej zachęty do emigracyi należy unikać, bo nastąpiłoby wyludnienie.

Referent utrzymuje, że lepszy zarobek po za krajem jest illuzoryczny a obecne położenie rolnika w Ameryce nie jest lepsze od naszego, ani tam też płaca nie jest wyższa. Twierdzenie to popiera referent rozmaitymi datami, dowodząc także że różnica zarobku na Zachodzie w porównaniu z Ks. Poznańskiem wynosi wszystkiego 10—15 fenigów.

Do konkluzyi w referacie dodał sprawozdawca wniosek:

1. aby emigrantom, powracającym do kraju ułatwiać nabycie ziemi za pośrednictwem Banku ziemskiego;

2. aby dążyć do umoralnienia i podniesienia religijności u włościan a nadto przypuścić ich w pewnej części do udziału w zyskach i przez to przywiązać ich do miejsca rodzinnego.

Korreferent p. Parczewski przedstawiał stosunki w rozmaitych częściach państwa niemieckiego i, porównując je ze stosunkami w Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, zbijał twierdzenia referenta, jakoby niemoralność i kulturkampf były przyczyną emigracyi.

W szczególności porównywał stosunki w Pomeranii, która najbardziej ma cechy podobne do Poznańskiego i Prus zach. i wykazał, że tam kulturkampfu nie było a jednak cyfra emigracyi należy do najwyższych. Wykazał, że agitacya i ajentury emigracyjne w tych prowincyach obecnie żadnej roli nie odgrywają, gdyż emigracya odbywa się z zupełną świadomością rzeczy.

P. Parczewski oswiadczył, że komisya emigracyjna otrzymała 89 odpowiedzi z najrozmaitszych powiatów Księstwa na kwestyonaryusz w tej sprawie rozesłany; odpowiedzi te, przez proboszczów parafii i inne poważne osobistości udzielone, bardzo dokładne, wyczerpujące i staranne, stanowczo stwierdzają że przyczyną emigracyi jest brak zarobku na miejscu.

Emigracya tedy jest zjawiskiem czysto ekonomiczno-społecznem, które to zjawisko wobec siły rozrodczej plemienia polskiego a niemożliwości równie silnego rozwoju przemysłu i rolnictwa, należy uważać jako konieczne i tak je oceniać.

Z kolei miały przyjść na porządek dzienny referaty D-rów **Dunikowskiego** i **Siemiradzkiego**, lecz odpadły z powodu nieobecności referentów. Ponieważ jednak referaty te były wydrukowane i w rozprawach powoływano się na szczegóły w nich zawarte, przeto dla związku i wyczerpania sprawy podajemy także treść tych referatów:

Treść referatu prof. Dra Dunikowskiego.

O polskich koloniach w północnej Ameryce.

I. Stan osad polskich.

Polaków w Stanach Zjednoczonych jest około półtora miliona; liczba ta może już jest podaną za nisko; albowiem sami Polacy w Ameryce się nie policzyli i nie trudno tam robić odkrycia kolonii polskich, o których najbliżsi sąsiedzi polscy dotąd nie wiedzieli. W każdym zaś razie liczba ta w krótkim czasie podwoi się skutkiem małej stosunkowo śmiertelności (zdrowy klimat i dobrobyt są tego przyczyną) i wielkiej siły rozrodczej; pod tym ostatnim względem tylko murzyni dorównywują Polakom. Spis każdy miejscowości zamieszkałych przez polską ludność jest zawsze niedokładny, bo urzędowych danych niepodobna dostać przez to, że Polaków zapisują wedle przynależności państwowej jako Rosyan, Niemców i Austro-Węgrów; tylko pochodzący z Królestwa Polskiego są urzędownie" jako „Poles" zapisani. Przytem ludność w Ameryce rośnie szybko, tak, że dane dzisiejsze będą niedokładne już jutro.

Najstarsze kolonie polskie powstały w stanie Texas. Tam niektóre hrabstwa mają przeważającą ludność polską, trudniącą się z powodzeniem uprawą bawełny, słynnej w całym świecie. „Polish cotton" droższą jest na rynkach amerykańskich od innych bawełn, tak jak „Sandomierka" przenica w Europie. W otatnich czasach główny napływ ludności polskiej skierował się ku wielkim jeziorom i do Pensylwanii. Nowopolskie to społeczeństwo składa się przeważnie z ludu wiejskiego, który tylko częściowo osiedla się po farmach i tworzy kolonie wiejskie. W większej swej części udaje się na zarobek do kopalń i miast przemysłowych, wprzężony jest w wielkie przedsiębiorstwa amerykańskie. Tworzy on proletaryat w znaczeniu amerykańskiem, t. j. należy do masy roboczej, niemal najgorzej płatnej; w znaczeniu zaś europejskiem a zwłaszcza polskiem, tworzy on półtora milionową ludność względnie zamożną. Pod tchnieniem wysokiej cywilizacyi lud ten nadzwyczaj szybko przychodzi do dobrobytu i swej narodowej świadomości, a zarazem staje się pracowitym, oszczędnym, rządnym i butnym; ten osta[tni] przymiot wypływa tak z narodowego charakteru i trady[cyi] jak też i poczucia godności osobistej, podniesioneg[o] znaczną skalę wyżej w stosunkach wolnościowych amerykańskich. Z początku był w Ameryce sam lud roboczy polski bez inteligencyi polskiej. Pierwszą inteligencyą usiłującą lud ten połączyć w jakąś organizacyę, byli księża, którzy potworzyli parafie, bractwa i stowarzyszenia. Inteligencya świecka powoli dopiero wyrabia się, ale już stanowi poważny zastęp. Skutkiem tego społeczeństwo nowopolskie amerykańskie dzieli się na dwie znaczne grupy: 1. Stowarzyszeń będących pod kierownictwem duchownych jak „Zjednoczenie rzymsko katolickie polskie" i „Unia" [i] 2 „Związek narodowy polski" pod kierunkiem ludzi ta[k] świeckich jak duchownych. Oprócz tego jest wiele ludzi in[]teligentnych i na poważnych stanowiskach, nienależących do żadnego z tych dwóch stronnictw, by nie brać udziału w walce między niemi. Powyższe trzy grupy stowarzyszeń są równocześnie stowarzyszeniami ubezpieczeń na życie.

II.

Rezolucye do przedłożenia III. Zjazdowi polskich ekonomistów i prawników w Poznaniu.

Oprócz potrzeby większego zbliżenia pomiędzy po[] wyższemi dwoma stronnictwami (co nastąpiłoby pewnie na[j]-

szybciej przez uzyskanie w Ameryce biskupa narodowości polskiej w jakiej dyecezyi ze znaczniejszą ludnością polską i przez utworzenie organizacyi łączącej — nie stapiającej — je w jedno) i oprócz naglącej potrzeby należytego uorganizowania szkolnictwa polskiego, nasuwają się same przez się następujące postulaty natury przeważnie ekonomicznej:

Utworzenie lub zreorganizowanie domów emigracyjnych polskich w portach amerykańskich szczególnie w Nowym Jorku.

2. Utworzenie polskiego Towarzystwa ubezpieczeń.

3. Utworzenie polskiego Banku.

4. Urządzenie racyonalnej kolonizacyi, najlepiej w Stanach dotąd mało zaludnionych, n. p. w stanie Washington nad Oceanem Spokojnym, celem odciągnięcia wychodźców od zbytniego a nienaturalnego dla nich natłoku do miast, wytwarzającego proletaryat przy coraz mniejszej sposobności zarobkowania. Kolonizacya ta w krajach najwyższej cywilizacyi, jak Stany Zjednoczone, jest znakomitym interesem pieniężnym przez to, że skarby przyrody szybko mogą być wyzyskane, ludność i kapitały szybko napływają, szczególnie ziemia, idąc przez to w górę, stanowi korzystną lokacyę gotówki.

Treść referatu Dra Józefa Siemiradzkiego.

O koloniach polskich w Brazylii.

I. Stan faktyczny.

Kolonie polskie w Brazylii pierwsze zostały utworzone zaraz po 1870 r. z włościan galicyjskich, ślązkich poznańskich i zachodnio-pruskich.

Z Kongresówki dopiero 1890 r. napłynęło ich podczas tak zw. „gorączki emigracyjnej“ brazylijskiej bezładnie skutkiem niesumiennej namowy ajentów emigracyjnych.

Do starych kolonii przybywali i przybywają powoli wciąż ludzie zapraszani przez krewnych i przyjaciół, którzy tam majątku się dorobili. W 1890 r. zbyt wielka masa ludu polskiego przybyła na raz, aby mogła znaleść odpowiednie rozmieszczenie. Rząd brazylijski został zaskoczony rozmiarami emigracyi i przygotował przyjęcie ledwie na 10tę część przybyszów.

Stosunki południowo-amerykańskie polityczne i ekonomiczne w miastach są bardzo chwiejne. Rządy zmieniają się co chwila, waluta krajowa to się wznosi, to spada (najczęściej) zależnie od wypadków miejscowej polityki, od przywozu i wywozu towarów.

Wszakże gorączka spekulacyjna i wielka polityka mało wpływają na rozwój kolonii po za miastami.

Nie mieszając się do polityki, emigranci europejscy rosną w zamożność i coraz więcej nabywają ziemi bez zaasymilowania się z Brazylijczykami. Na pomoc rządową nowi koloniści nie powinni bardzo rachować; jest ona zawodną. Własna praca zaś i własny kapitał daje jaknajświetniejsze rezultaty.

Najwięcej przyszłości mają 4 stany południowe Brazylii: San Paulo, dokąd napływają Włosi w przeważnej liczbie, Parana, gdzie liczebnie przeważają Polacy, Santa Catharina i Rio Grande de Sul, gdze przewagę mają Niemcy. Jak najszczęśliwiej udała się kolonizacya polska w stanie Parana, dokonana przez naczelnika rządowej komisyi kolonizacyjnej p. Edmunda Zaporskiego. Tenże w czasach, kiedy uważano prowincyę Parana za niezdolną do zaludnienia z powowodu nieurodzajności gleby i chłodnego klimatu (położona ona jest na wysokiem płaskowzgórzu i przeto ma klimat umiarkowany, włoski, choć dość blizko równika się znajduje) skorzystał z ochoty Brazylijczyków experymentowania in corpore vili i skolonizował Paranę przez niby marny i nieudolny żywioł chłopski północnej Europy. Doprowadził on do tego, że chłopi polscy opanowali najważniejsze punkta kraju, szczególnie arterye komunikacyjne wodne i przyszłe kolejowe. Uchodzą tam nawet Polacy za Niemców. Dopiero bliższe zbadanie tych kolonii przekonywa, że zwykle Niemcy znajdują się po miastach, zajmując się rzemiosłami, fabrykami i w ogóle tworząc wyższą inteligencyę, zaś po wiejskich koloniach najznaczniejsza część osadników jest pochodzenia polskiego Nigdzie jednak w południowej Ameryce nie ma takiego skupienia żywiołu polskiego i w tak korzystnych warunkach, jak w stanie Parana.

Pod Kurytybą, stolicą tegoż stanu i zamieszkałą przeważnie przez Niemców, znajduje się kilkanaście mil na około wieniec kolonii czysto polskich, który ma urzędową nazwę „Nova Polonia“. Starsi koloniści tworzą nowe kolonie w głąb kraju, wyzbywając swe osady już zagospodarowane nowym przybyszom z Europy. Najwięcej na ziemię (grunt) łakomi są Polacy i powoli zagarniają ją całą. Dobrze na tem wychodzi spekulacya niemiecka, zakupując tanio ziemię od rządu, a sprzedając ją drożej chłopom polskim.

Przyrost naturalny ludności polskiej jest ogromny; zachowała ona swą siłę rozrodczą z kraju rodzinnego, a zmniejszyła sobie śmiertelność do niebywałych w kraju szczupłych rozmiarów. N. p. w Thomas Coelho liczba urodzin mniej więcej wynosi 5%, a śmiertelność 1% rocznie. Przy nastaniu komunikacyi z wielkiemi miastami brazylijskiemi, rozwój rolniczych kolonii zapowiada się świetnie, albowiem one będą dostarczały coraz więcej produktów, dowożonych dotąd przeważnie z Europy i Ameryki północnej n. p. pszenica węgierska, obecnie jeszcze trafia do Peruambuco, kartofle z Lizbony do Rio de Janeiro.

II. Konkluzye (rezolucye).

Potrzeba jest nieodzowna napływu nieco inteligencyi, aby zwłaszcza w stanie Parana żywioł polski stał się przeważający nietylko liczebnie lecz społecznie i politycznie. Pożądani są: 1. księża polscy duchem miłości ludu swego przejęci, 2. nauczyciele ludowi, 3. rękodzielnicy i przemysłowcy, 4. inżynierowie do budowy kolei i kopalń, 5. kapitaliści do łatwego dalszego wzbogacania się przez zakupno ziem od rządu i sprzedania ich chłopom polskim, 6. domy handlowe polskie celem zbytu produktów polskich z Europy. (buty, sprzęty domowe) i odwrotnie.

Naród tak liczny i w tak różnorodnych stosunkach znajdujący się, jak polski, mógłby w tych kierunkach zużytkować swe siły bez najmniejszego uszczerbku dla ogółu polskiego i to właśnie znaczną ilość sił, które użyteczną wcale nie są, a tam za morzem doprowadziłyby rozwój żywiołu polskiego do nieprzewidzianych rozmiarów.

Ostatni z kolei był referat Dra Ungara „Łączność ekonomiczna z wychodztwem“. Referat ten w dosłownem brzmieniu podajemy w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru, tu zaś zamieszczamy streszczenie i konkluzye:

Treść referatu Dra Wiktora Ungara.

Łączność ekonomiczna z wychodztwem.

Posiadamy stosunkowo liczną emigracyę, liczniejszą daleko od innych od innych narodów. Liczba osiadłych po za granicami ziem naszych Polaków dochodzi już dziś do

2 milionów. Prąd emigracyjny trwa dalej bez przerwy, a jak stwierdzonem zostało — opuszcza rocznie ziemie polskie około 60.000 ludności.

Fakt ten tak szeroko rozlanego żywiołu polskiego po olbrzymich przestrzeniach świata i tego stałego i ciągłego odpływu ludności polskiej pobudził nasze społeczeństwo do myślenia i zainteresował sprawą wychodztwa.

Dotąd jednak zajmowano się sprawą emigracyjną wyłącznie ze stanowiska, że się tak wyrażę filantropijnego. Rozchodziło się przeważnie o ochronę emigrantów od wyzyskiwań agentów, o zachowanie narodowości, o szkolnictwo na koloniach i t. p. Nie zwrócono jednak dotąd należytej uwagi na to, iż w wychodztwie naszem leży olbrzymia ekonomiczna energia, która, wyzyskana w interesach ekonomicznych polskich, oddać może wielkie usługi tak „staremu krajowi“ jak i samym wychodźcom i stać się podstawą trwałej łączności i wzajemnych stosunków między metropolią a koloniami.

Owa ekonomiczna siła polega w możności zawiązania z wychodztwem i przy pomocy wychodztwa z głównemi centrami świata trwałych stosunków handlowych, przemysłowych i finansowych.

Może to mieć miejsce:

1. Przez rozszerzenie naszej działalności przemysłowej i handlowej na kolonie polskie za pomocą pozyskanie tychże jako miejsc zbytu dla wyrobów przemysłu naszego.

2) Przez popieranie ze strony wychodztwa przemysłu polskiego, wyszukiwanie nowych rynków zbytu dla tegoż na ogólnych targach światowych i pośredniczenie w tym kierunku.

3) Przez nawiązanie przy pomocy wychodztwa bezpośrednich stosunków handlowych z głównemi centrami handlu i przemysłu.

4) Przez rozszerzanie działalności finansowej naszych banków, towarzystw asekuracyjnych na kolonie polskie.

5) Przez rozszerzanie, reprodukowanie dzieł sztuki, utrworów literackich na szerokiej arenie światowej. Celem więc wyzyskania tej wielkiej siły ekonomicznej należy dążyć do zawiązania ścisłych stosunków handlowych z wychodztwem — jednem słowem do zawiązania trwałej łączności ekonomicznej. Łączność ta nie jest wcale mrzonką, gdyż polega na realnych podstawach o wzajemnych interesach ekonomicznych i olbrzymim rozwoju nowoczesnych środków komunikacyjnych, zbliżających do siebie najodleglejsze zakątki świata i ułatwiającym wzajemne stosunki.

Zresztą już dotychczasowe doświadczenia wykazały możność rozwiązania węzłów ekonomicznych i, jeśli sama prywatna inicyatywa bez żadnej organizacyi przyniosła pewne dodatnie rezultaty, to bez wątpienia zorganizowana wydać musi daleko świetniejsze owoce.

Łączność jednak ekonomiczna ma głębsze znaczenie dla interesów narodowych polskich — gdyż utrwali łączność narodową wychodztwa z metropolią, a tem samem uchroni takową od wynarodowienia. Celem utrzymania bowiem łączności narodowej nie wystarczy węzeł spólnego ideału i powoływanie się na jedność plemienną.

Z doświadczenia i historyi wiemy, do jakiego stopnia związki plemienne i narodowe, zależne są w swem powstaniu od interesów materyalnych całego narodu lub pewnych warstw jego. My nie stanowimy wyjątku i ogólne zajęcie sprawą wychodztwa, wzajemna łączność, poczucie wspólności plemiennej nastąpi u nas dopiero wtedy — skoro połączywszy zdołamy kolonie nasze z metropolią węzłami materyalnemi i ogół dostrzeże, iż wzajemna łączność przynieść może nie tylko duchowe korzyści.

Najbliższem więc zdaniem naszem winna być organizacya wychodztwa w interesie ekonomicznym kraju oraz we własnym interesie samego wychodztwa.

Emigracya polska utraciła ze zmianą stosunków swój dawny charakter polityczny przedstawicielstwa interesów polskich — dziś jednak odegrać może niemniej ważną rolę w odrodzeniu ekonomicznym kraju, oraz w rozszerzeniu polskości na szerokich przestrzeniach świata.

Zorganizowawszy wychodztwo polskie i prąd wychodźczy w powyższym duchu — złączywszy takowy silnemi węzłami materyalnemi i kulturnemi — urzeczywistnimy ideał „Większej Polski“ t. j. kulturnego związku wszystkich społeczeństw polskich bez względu na przynależność państwową — idea, którą Anglicy pod nazwą „Greater Britain“ już dziś urzeczywistniają.

Organizacyą wychodztwa w duchu łączności ekonomicznej zająć się może instytucya na wzór niemieckiego „Centralverein für Handelsgeographie zur Förderung der deutsche Interessen im Auslande“. Instytucya taka, którą by nazwać można; „Towarzystwem handlowo-geograficznem dla popierania ekonomicznych interesów polskich po za granicami kraju“ tworzyłaby we wszystkich ważniejszych centrach świata filie, lub zaztępstwa i w ten sposób wchodziłaby w bezpośredni kontakt z wychodztwem polskiem całego świata i jednoczyła w sobie nici całej emigracyi.

Zakres działania tej instytucyi, która wskutek swegoześrodkowującego w sobie stanowiska miałaby bardzo ułatwioną działalność, byłby następujący:

1) Nawiązywanie i utrzymywanie trwałych stosunków wychodztwa polskiego z metropolią.

2) Udzielanie dokładnych informacyi co do stosunków ekonomicznych, handlowych i politycznych samych krajów.

3) Inicyatywa i poparcie w nawiązywaniu stosunków handlowych z wychodztwem lub z zagranicą.

4) Udzielanie dokładnej informacyi wychodźcom mającym zamiar stałego osiedlenia lub udającym się na zarobek.

5) Urządzanie expedycyi handlowych, odczytów, wystaw płodów, przemysłu krajowego lub płodów sztuki w ważniejszych centrach świata.

6) Utrzymywanie stałych stosunków z innymi stowarzyszeniami obcemi o podobnym zakresie działania.

7) Obrona prawna wychodźców.

Z tych też powodów pozwolę sobie przedłożyć wniosek:

Trzeci Zjazd Prawników i Ekonomistów polskich w Poznaniu uznaje, w celu organizacyi wychodztwa w imię interesów ekonomicznych polskich, potrzebę zakładania instytucyi handlowo-geograficznych o wyżej przedstawionym zakresie działania.

Po przemówieniach referentów nastąpiły nader żywe **rozprawy** nad przedstawionymi tematami. Rozpraw tych niepodobna z powodu rozmiarów naszego pisma przedstawiać szczegółowo i musimy się zadowolnić tylko zaznaczeniem wybitniejszych zdań.

W ogóle zaznaczyły się dwa zasadnicze kierunki w dyskusyi. Część mowców obawiała się w ogóle jakiejkolwiek opieki nad emigracyą i przedstawiała smutne następstwa tego kroku, uzasadniając swe twierdzenia w szczególności stosunkami panującemi w Księstwie Poznańskiem.

Inna grupa mowców zaś zapatrywała się na emigracyę, jako na zjawisko konieczne, którego nie da się usunąć i dlatego w imię interesów ekonomicznych i narodowych żądała pewnej organizacyi wychodztwa.

Mecenas Dr. Stanisław Bieliński w dłuższem przemówieniu wykazywał, że nie jedynie przyczyny czysto ekonomiczne są powodem emigracyi. Mowca przedstawiał szczegółowo znane mu stosunki Galicyi Wschodniej i utrzymywał, że rozmaite szykany administracyjne a w szczególności nadmierny ucisk podatkowy zmusza ludność do emigracyi, jakkolwiek ludność rusińska bardzo jest do ziemi rodzinnej przywiązaną i do emigracyi się nie kwapi.

Radca Buchowski (z Ks. Poznańskiego) utyskiwał nad upadkiem moralności, żądał jej podniesienia, twierdząc, że kulturkampf i agitacya ajentów są przyczynami wychodztwa. Zdaniem mowcy należy moralność i uczucia narodowe podnieść w ludzie tak, aby lud wolał w kraju zarabiać 2 marki aniżeli za granicą 4 marki.

Ks. prałat Chotkowski przedstawiał korzyści istniejących już towarzystw św. Rafała i św. Izydora i starania, jakie kardynał Ledochowski, jako arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ku opiece nad emigracyą czynił.

Zdaniem mówcy stwarzanie opiekuńczych instytucyi polskich napotkałoby na trudności, podczas gdy nawiązanie stosunków z rozgałęzionemi już towarzystwami św. Rafała i Izydora (to ostatnie ma już 75 bractw uorganizowanych) byłoby najłatwiejsze i najstosowniejsze.

Jako zasadnicze zadanie stawia mówca kwestyę wyszukania zarobku dla robotników w kraju a nadto sądzi, że należy ułatwiać tym, którzy zarobią za granicą, by z tym zarobkiem do Galicyi wracali.

P. Korosteński Zygmunt poparł przedewszystkiem jako bardzo realny wniosek Dra Ungara. Mówca wskazał na usiłowania Czechów w kierunku rozwoju handlu wywozowego i na handel zagraniczny Słowaków. Nadto zaznaczył, że radę patrona Jackowskiego, aby ułatwiano emigrantom z Poznańskiego, wracającym napowrót do kraju, nabycie ziemi za pomocą Banku ziemskiego, należałoby zastosować także do Galicyi i Królestwa Polskiego za pomocą istniejących lub mających się utworzyć tamże instytucyi.

Adwokat Chrzanowski wyjaśnia stosunki co do obieżysasów. Mówca spędził kilka lat w Saksonii jako sędzia, stykał się bardzo często z licznymi zastępami obieżysasów, ich pracodawcami i proboszczami. Jako rodak interesował się temi stosunkami bardzo żywo i badał je na miejscu. Utrzymuje tedy całkiem stanowczo, że proboszczowie, pracodawcy i on sam jako sędzia może dać najlepsze świadectwo obieżysasom. Religijność obieżysasów i pracowitość była wprost chlubną, dlatego tak się ubiegają w Saksonii o robotników polskich, a w sądzie miewali sprawy jedynie płynące z krewkości temperamentu. Mówca uważa tedy zarzuty co do niemoralnych pobudek ruchu obieżysasów jako bezpodstawne.

Hr. Kwilecki Mieczysław podniósł, że pominięto w rozprawach jedną z najważniejszych pobudek do emigracyi. Jest nią pobór rekruta i w ogóle obowiązki wojskowe. Mówca wykazał szczegółowo w jakiej niewoli formalnie znajduje się w Prusiech włościanin obowiązany do służby wojskowej, to odsługujący co rok ćwiczenia, to nagabywany o rozmaite meldunki i formalności, które mogą wprost do rozpaczy doprowadzić. Wisi zaś wciąż nad każdym widmo prawdziwej wojny i konieczność narażenia życia, za kogo? i po co?

Zdaniem mówcy ruch obieżysasów mógłby zniknąć zupełnie, i zarobek byłby na miejscu taki, jak w Saksonii; bo nikt tak znowu chętnie domowej zagrody nie opuszcza. Podniesienie gospodarstwa zwłaszcza przemysłu pomocniczego rolnictwu, jak np. cukrownictwa byłoby na to najskuteczniejszym środkiem. Mówca cytuje znane sobie przykłady, gdzie istotnie uprawa buraków i w ogóle dostarczanie zarobku przez rok cały spowodowały polepszenie doli robotników tak, że ruch obieżysasów z tych stron ustał.

Z kolei kilku mówców uznawało słuszność referatu Dra Kłobukowskiego i żądało przyjęcia rezolucyi przez referenta postawionych. Mów tych nie przytaczamy, ponieważ myśl przewodnia oparta była na analogicznych wywodach jak je naprowadził referent Dr. Kłobukowski a popartą była tylko specyalnymi przykładami stosunków znanych mówcom. Zasadniczo zaś podniesiono w toku tej rozprawy, głównie skutkiem referatu Dr. Kleczyńskiego, myśl utworzenia biura robotników wiejskich.

Następnie przemawiał hr. Stan. Żółtowski, który uznając słuszność wywodów Dra Kłobukowskiego, żądał, aby przy omawianiu spraw emigracyjnych uwzględniano właściwości poszczególnych dzielnic. Zdaniem mówcy w Poznańskiem zachodzą takie specyalne stosunki, że jakakolwiek opieka nad emigracyą spotęgowałaby ją niewątpliwie i Księstwu groziłoby po prostu wyludnienie.

Mówca przyznaje, że z wiarygodnych ust słyszał rzeczy nadzwyczaj korzystne o emigracyi zamorskiej, że istotnie nie można lekceważyć sobie ani rozwoju emigracyi polskiej za Oceanem ani też wzrostu sił ekonomicznych wychodźtwa. Opieka jednak jest zbędną, bo wychodzcy nie są małoletnimi i mają pełną świadomość swych czynności. Poznańskie zaś specyalnie, uważając emigracyę jako straszną klęskę, opiece takiej musi się sprzeciwić.

Dr. Aleksander Lisiewicz z naciskiem polemizował z oponentami. Mówca zaznaczył, że na tak ważną sprawę nie należy się zapatrywać ze stanowiska interesów partykularnych, lecz interesów narodowych wogóle. Zdaniem mówcy, emigracya podnosząc się materyalnie i moralnie, może i na polu ekonomicznem narodowem i politycznem oddać całemu narodowi nieobliczalne usługi. Mówca sądzi, że znane dotychczas fakty zbliżenia się emigracyi do kraju rodzinnego i oddziaływanie wzajemne w kilku wypadkach. które mówca cytuje, prawdziwość tego twierdzenia wykazały. Przykłady innych narodów, którym poparcie emigracyi rodzinnej oddało i oddaje ciągle usługi, również słuszności tego dowodzą. Mówca wskazał na zamykanie wszelkich dróg rozwoju i zarobku dla inteligencyi w Królestwie polskiem i wskazywał że korzystniejszą jest ewentualna emigracya do ognisk życia polskiego za Oceanem aniżeli na wschód i na Sybir, gdzie wynarodowienie najdalej w drugiem pokoleniu nastąpić musi.

Mówca powołał się także na cyfry i daty przytoczone przez p. Parczewskiego co do wzrostu populacyi, na przykłady stosunków w Pomeranii, a zastrzegając się, że nie jest za popieraniem emigracyi wogóle, oświadczył się stanowczo, wobec konieczności zjawiska emigracyi, za jej organizacyą racyonalną.

Ostatni mówca Dr. Kleczyński polemizował nieco z wywodami Dr. Lisiewicza ostrzegając, że nie należy w tej sprawie łudzić się hasłami popularnemi i przedewszystkiem mieć na oku sam kraj rodzinny.

Po tych przemowach zamknięto posiedzenie i odłożono głosowanie do dnia następnego.

Dnia 13 września rano referenci i wybitniejsi mówcy obu stron zgodzili się, aby rezolucye Dra Kłobukowskiego przedstawić do uchwały w następującej zmodyfikowanej formie:

1. Na podstawie potrzeb zarobkowych ludności wiejskiej okazuje się pożądanem zorganizowanie instytucyi, którąby ułatwiała poszukiwanie zarobków w ziemiach polskich i krajach sąsiednich dla podniesienia dobrobytu klas pracujących.

2. Wobec konieczności zjawiska emigracyi zamorskiej obowiązkiem jest zaopiekowanie się sprawą tak, aby wychodźcy nie zatracali wiary i obyczaju rodzinnego i mogli rozwijać się prawidłowo pod każdym względem.

Zjazd poczytuje stawianie przeszkód emigracyi przez władze państwowe jako niezdolne usunąć emigracyi a przynoszące niepotrzebnie szkody jednostkom.

Następnie przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucyę Dra Ungara, którą również uchwalono w następującem brzmieniu:

3. Trzeci Zjazd Prawników i Ekonomistów polskich w Poznaniu uznaje potrzebę zakładania instytucyi handlowo geograficznych w celu organizacyi wychodztwa w imię interesów ekonomicznych polskich.

Rezolucya p. Jackowskiego o partycypacyi w dochodach niestety z powodu braku czasu nie przyszła pod rozprawy specyalne ani też pod uchwałę.

Potrzeba zawiązania stosunków ekonomicznych z Brazylią.

Dnia 9. b. m. powróciłem z Brazylii jako delegat Polaków towarzystwa imienia „Puławskiego“ na czele którego stoi jako prezes Bodziak w S. Mateus (w stanie Parana). Pewierzone mi akta, jakoteż informacye odnoszące się do sprawy religijno narodowej złożyłem w redakcyi Przeglądu emigracyjnego i do tegoż pisma podawać będę wiadomości o stosunkach naszych rodaków w Brazylii. Mieszkałem 2 lata i 7 miesięcy tamże. Pracowałem przy kadastrze rządowym i przy tej sposobności byłem we wszystkich prowincyach brazylijskich począwszy od granic południowych do północnych. Zbadałem osobiście stosunki tego obszernego kraju. My Polacy powinniśmy dla korzyści naszej i naszych rodaków tamże się znajdujących, pomagać sobie w rozmaitych gałęziach przemysłu, n. p. sprowadzać kawę z pierwszych rąk plantatorów i mieć łączność z Polakami brazylijskimi przez zbywanie naszych krajowych wyrobów jak płócien konopnych, lnianych dla kolonistów polskich i innej narodowości. Odzienie m. i. jest tam bardzo drogie i liche. Niemniej też na miejscu możnaby zakupywać skóry z wołów w głównych rzeźniach Pelotas, gdzie ich tysiącami dziennie biją w porze gorącej przez 6 miesięcy i suszą na suche solone mięso. U nas w kraju towarzystwo szewców mogłoby wyroby swe posyłać do Brazylii, a garbarnia założona przez Polaków w Brazylii może mieć piękną przyszłość; albowiem do tej pory nie ma ani jednej przez Polaka założonej; przeważnie tylko Niemcy i nieco Brazylianów pociąga korzyści z tego przemysłu. Sól w bryłach z kopalń galicyjskich dla wołów w stepach brazylijskich mogłaby znaleść zbyt; tam bowiem wiele soli potrzebują i dobrze płacą za nią.

Zasługuje na szczególną uwagę prowincya Parana, główna siedziba Polaków; jest to jedyna w Brazylii, w której rośnie herbata brazylijska. Nasi rodacy, gdyby nie ta herbata, małoby mieli innych dochodów: zwłaszcza w początku osiedlenia daje ona jedyny niemal zarobek. To też nasi zajmują się zbieraniem tej herbaty, która nietylko w Brazylii się rozchodzi lecz też i w Argentynie, Chilii, Boliwii, Uragwaju i t. d. Ale nasi rodacy są przeważnie tylko narzędziem sprytnych handlarzy, którzy za 15 kilo zebranych przez biedaków naszych płacą 1 zł. 50 ct. a sprzedają o 100% drożej. Herbata ta jest smaczną, lepszą od chińskiej, zdrowszą, nie posiadająca tyle garbnika szkodliwego zdrowiu, lecz owszem mająca składniki pożywcze, jak lekarze zagraniczni i tamtejsi uznali. Byłby to piękny i ludzki uczynek, gdyby owoce pracy naszych rodaków za oceanem przez nas były zakupione, i miliony, którem dziś obdarzamy Chiny, pozostały w „Nowej Polsce“ w Brazylii; byłoby to pomocą nieocenioną dla nich.

W prowincyi Parana jest wiele chiny i innych ziół leczniczych; jest piękny kamień agatowy, z którego możnaby wyrabiać garnitury, jak spinki i t. p. podobny do krwawnika, a przytem wielka ilość kryształu. Owoc z piniorów można niezawodnie sprowadzać do Polski; jest on w łupinie jak kasztan tylko trójgraniasty, gotuje się lub piecze; bardzo jest smaczny i tani, bardzo wiele w prowincyi Parana jest tych drzew. Nasza polska dziatwa go lubi i zbiera, a wielki wór tych owoców sprzedają po 50 ct.

Koniecznem jest założyć towarzystwo eksportowe wyrobów szewskich do Ameryki południowej. Fundusz zakładowy towarzystwa dałby się łatwo złożyć z 100 udziałów; jeden udział reprezentowałby wartość przeciętną pary bótów, z opłatą cła i frachtu. Właścicielami udziału powinniby być tylko majstrowie szewscy a nie kapitaliści. Łatwy zbyt przez uzyskanie wyższej ceny tego artykułu w Brazylii mógłby zapewnić dobrobyt setkom rodzin stanisławowskich kulikowskich i lwowskich szewców bez żadnych prób i protekcyi, teraz nieodzownie potrzebnych do wyżebrania dostawy butów dla wojska. Zdaje mi się że w Galicyi znajdzie się 200 majstrów szewskich, z którychby każdy mógł zaryzykować 5 par butów, a ma-

...zyn założony z 1000 takich udziałów zabiłby na rynkach brazylijskich tandetę hamburską i angielską i dałby impuls do nowych przedsiębiorstw. Podobnie ma się rzecz z wyrobami koszykarskimi. Towarzystwo stolarskie mogłoby mieć piękne widoki w prowincyi Parana, gdyż meble sprowadzane bywają z Niemiec i nader są tam drogie. A najlepiej byłoby około Pelotas w S. Amora lub Mora Redondo założyć fabrykę mebli. Jest do tego miejsce niezrównane; bo to wielkie portowe miasto leżące między Porto Alegre i Rio Grande; z Pelotas płynie się do Porto Alegre parowcem za opłatą 10 milreisów, a do Rio Grande tylko kilka godzin za opłatą 1 milreisa; oprócz tego jest kolej do Rio Grande. Przewóz towarów tak koleją jak i statkiem jest tani a Rio Grande i Porto Alegre są otchłanią, która ogromną ilość mebli pochłonie i rozprowadzi po koloniach.

Sanct Amora i Mora Redondo są to kolonie oddalone o jeden dzień jazdy kołowej od Pelotas; osiadają tam Niemcy koloniści, a jest tam tylko 3 Polaków. Rząd tam kolonii nie ma, tylko prywatni. Jedna kolonia kosztuje 1.200 milr. (około 750 zł.). Sprzedają je właściciele brazylianie m. i. A i Dr. Piratvi ma tam wielkie przestrzenie; przed trzema laty kosztowała tam kolonia 1000 metrów długości a 250 szerokości około 300 milreisów, lecz przez napływ Niemców z każdym dniem drożeją. Jest to świetna miejscowość, powietrze zdrowe, woda zdrowa i koloniści wszelkie produkta spieniężają dobrze w portowem mieście Pelotas. Tam założyć fabrykę ładnych mebli i garbarnię byłoby bardzo odpowiednie. Brazylianin nie zważa, czy pożyteczne; chodzi mu tylko o to, by były ładne. Możnaby zakupić tam przestrzeń dużą ziemi, dotąd nie zmierzoną, i zaraz pomierzyć na kolonie; nie kosztowałaby taka kolonia więcej niż 600 milreisów t. j. 300 zł. Ponieważ w kolonii St. Feliciano jest około 400 familii polskich, którzy biedują w górach, gdzie nie ma dla nich żadnej przyszłości (gdyż oddaleni od miasta portowego przez wielkie przestrzenie i przez góry nigdy tam drogi wozowej nie będą mieli), byłoby wskazanem tych biedaków stamtąd zabrać i osiedlić koło Pelotas w ten sposób, by obowiązali się ratami spłacać tym, którzy skolonizowaliby ich. Kolonie oddalone od portowych miast nie mają wartości. Nikt się losem Polaków nie zajął w Brazylii przy kolonizacyi i przez to rozproszeni są po wszystkich prowincyach Brazylii. To zagraża im niechybną ich zatratą. Że w stanie Parana są skoncentrowani Polacy, to tylko mamy do zawdzięczania p. Edmundowi Saporskiemu, jedynemu światłemu patryocie polskiemu. Cześć jemu najwyższa należy się za wszystko, co zrobił i robi dotąd dla swych rodaków. Niespożytych to zasług człowiek dla sprawy polskiej.

Walery Leliwa Popławski.

Korespondencye.

Hamburg, we wrześniu 1893.

Kolonia polska w Hamburgu liczy 5000 dusz. Oprócz kilku kupców, kilkunastu urzędników przy rozmaitych instytucyach bankowych, jakoteż paruset rzemieślników, należą przeważnie tutejsi koloniści do warstwy dziennych zarobników. W roku 1880 założono tu po raz pierwszy polskie towarzystwo „Nadzieja“, liczące obecnie do 60 członków czynnych. Zgromadzenia odbywają się w lokalu przy placu Zeughausmarkt każdej niedzieli i to w ten sposób, że pierwszej niedzieli jest zgromadzenie na którem odbywają się narady dotyczące spraw towarzystwa, drugiej niedzieli bywa zwykle zebranie towarzyskie. Prezesem jest teraz p Sokołowski. Czasopism posiada towarzystwo 7: 3 z Poznania, 1 z Pełplina (Prusy zachodnie), 1 z Bochum (Westfalia), 2 ze Lwowa, 1 ze Szląska; biblioteka liczy przeszło 200 tomów. W niedzielę 24 b. m. odbyło się uroczyste pięciolecie założenia towarzystwa, przeplatane śpiewem i produkcyami muzycznymi. Amatorowie odegrali wcale udatnie dwie sztuki: „Flisaków“ i „Szewca arystokratę“, poczem nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do godziny 4 po północy. Telegramów nadeszło kilka od towarzystw polskich z Kolonii, z Drezna i innych. Między gośćmi znajdowali się pobratymcy Czesi, należący do towarzystw „Svornost“ i „Sokol“. Sokoli czescy wystąpili w swych strojach. Śpiewano naprzemian pieśni czeskie i polskie. Niektórzy Polacy należą do towarzystw czeskich i na odwrót Czesi do polskich; w ogóle zauważać się daje zbliżenie się obustronne, czemu tylko przyklasnąć należy. Niektórzy z Polaków myślą o założeniu polskiego „Sokoła“ i w tym celu mają się zgłosić do „Sokoła“ lwowskiego o dotyczące informacye. Jeżeli bowiem Czechów w Hamburgu jest 1000 a posiadają 2 towarzystwa (sokołów umundurowanych jest w Hamburgu 40), Polacy więc, których jest pięć razy więcej, mogliby także pójść za przykładem Czechów i założyć „Sokoła“ polskiego. Od roku 1892 posiada tutejsza kolonia kapłana Polaka w osobie ks. Świdra, który zawiaduje również koloniami polskiemi w Geesthacht i Szulau. W Geesthach znajduje się przeszło 100 Polaków, którzy pracują w fabryce prochu. Szulau liczy do 400 Polaków, zajętych przy fabryce prochu i cukru. Dzieci Polaków w Hamburgu zamieszkałych uczęszczają do szkół niemieckich, utrzymywanych przez tutejszą gminę niemiecko-katolicką. Nic więc dziwnego, że dzieci po ukończeniu czterech klas lepiej mówią po niemiecku, niż po polsku, a dziewczęta urodzone z matek Niemek bardzo słabo lub wcale po polsku nie umieją. W ogóle życie towarzyskie i narodowe w Hamburgu jest słabiej rozwinięte pomiędzy Polakami, niż pomiędzy Czechami, a przyczyna leży w braku solidarności, jednej z największych naszych wad narodowych.

Płynąc 15 minut parowcem w górę Łabą dostaniemy się do osady fabrycznej Wilhelmsburg, gdzie pracuje przeszło 1500 Polaków pochodzących z ks. Poznańskiego, ze Szląska i Prus. Zajęci są oni w pralniach wełny. Mieszkają w tak zwanych „domach familijnych“ a zarabiają od 2·50 do 3·50 marek dziennie. Połowa robotników jest stanu wolnego; zdarza się jednak dosyć często, że żenią się ze swojemi rodaczkami. Przebywają w Wilhelmsburgu czasowo. Na widzu robią korzystne wrażenie; porządnie odziani i dobrze odżywiani posiadają dużo krewkości i fantazyi. Bawiąc w Wilhelmsburgu trafiłem właśnie na „polskie wesele“. Z daleka dochodziły mię śpiewy

weselne, czysto swojskie przy dźwiękach muzyki złożonej ze skrzypek, basów i dudy; gdy zaś ochocza młodzież rzuciła się w szalony taniec, a zewsząd dolatywały mię echa tylko polskiej mowy, wtenczas miałem zupełne złudzenie i zdawało mi się, iż znajduję się gdzieś nad Wisłą lub Wartą. W Wilhelmsburgu istnieje towarzystwo pod nazwą „św. Stanisława Biskupa“ założone w dniu 8. maja 1892 roku. Cel towarzystwa, jak brzmi statut, jest: „wspólne łączenie się rodaków, przebywających w Wilhelmsburgu i jego okolicy w jedno grono polsko-katolickie, pielęgnowanie ojczystej mowy, narodowych obyczajów i moralności pomiędzy członkami, jak nie mniej wzajemna pomoc, wspólna nauka i rozrywka“.

Członków liczy obecnie towarzystwo 130 czynnych; gazet ma 10 a to: 5 z Poznania, 1 z Peplina, 1 z Gdańska, 1 z Bytomia, 1 z Berlina, 1 z Bochum; biblioteka składa się z 83 książek. Posiedzenia odbywają się co tydzień w niedzielę. Byłem obecny na takiem posiedzeniu i podziwiałem tych ciężko pracujących robotników z jakim nastrojem ducha i zrozumieniem rzeczy przeprowadzali dyskusyę, chociaż należy uwzględnić, że wielu z nich jest słabo piśmiennych. Prezesem jest p. Idziorek, robotnik fabryczny. Parafią zawiaduje ks. T. Niemiec, młody człowiek, przychylny Polakom. Uczy się on po polsku i chętnie rozmawia w tym języku ze swoimi parafianami. W odległości 2 mil od Hamburga znajduje się miejscowość Harburg, gdzie pracuje przy fabrykach przeszło 1000 polskich robotników — również w Altonie, mieście graniczącem z Hamburgiem, znajduje się nie mało naszych rodaków. Powiadają iż w okolicach Bremy, Kilonii (Kiel) i Hamburga z Altoną znajduje się przeszło 15.000 Polaków.

Pewna część polskich robotników tak w Hamburgu jak i w okolicach tego miasta należy do towarzystwa socyalistycznego w Altonie (municypium miasta Hamburga nie pozwoliło Polakom na założenie towarzystwa socyalistycznego w Hamburgu, motywując tem, iż Polacy posiadają już jedno towarzystwo, którego głową jest p. Igliński, murarz, zamieszkały w Hamburgu).

Ostatniemi czasy wychodztwo polskie do Ameryki zmniejszyło się a powodem tego była przeszłoroczna cholera w Hamburgu. I tego roku tamuje w części ruch emigracyjny obawa przed tą epidemią, której sporadyczne wypadki miały miejsce już w połowie września b. r. Dla wychodźców jadących w „zwischendecku“ z Austryi i Rosyi zaprowadzono 5-dniową kwarantanę za miastem w barakach.

Mimo to przyjechało do Ameryki podług informacyi ks. Ś. od kwietnia b. r. do połowy września b. r. 22.853 wychodźców wyznania rz.-kat., z czego większa część jest Polaków. Nie małym kłopotem dla wychodźców są tutejsze domy emigracyjne, które w porozumieniu z agencyami wyrabiają co im się żywnie podoba z biednymi emigrantami. Smutna rzecz, iż w agencyi pracujący Polacy postępują z emigrantami tak bezwzględnie jak i Niemcy i wysługują się im więcej, niż ci od nich żądają; szczęściem takich jest zaledwie kilku.

Należałoby więc koniecznie porozumieć się z inteligencyą polską w Hamburgu, która sprawą emigracyi się zajmuje, by ta w połączeniu z towarzystwem polskiem, lub zarządem „gospody polskiej“ zajęła się losem wychodźców polskich w Hamburgu, a dostarczając im informacyi i w ogóle moralnej opieki, ochraniała ich przed wyzyskiem różnego gatunku ajentów i podajentów. Na razie czynność tę może spełnić p. T. Łęgowski, w którego domu znajduje się gospoda przy Steinstrasse, 129, Haus 11.

J. K.

Przestroga przed wychodztwem do Ameryki.

Nowy Sącz, 21. Września 1893.

Szaloną emigracyę naszych do krajów zamorskich dosadnie ilustruje list z tamtąd nadeszły, który z wypuszczeniem miejsc dotyczących stosunków familijnych, podaję jako przestrogę dla łatwowiernych.

„Czekacie niecierpliwie na jakie wiadomości odemnie, czy mamy już jakie zajęcie, a tu nic jeszcze powiedzieć nie mogę, bo bardzo trudno znaleść pracę i nic pewnego dotąd nie mamy. Wczoraj okropną awanturę zrobili ludzie na targu, porozbijali stragany i zabierali żywność. Bardzo wiele ludzi chodzi bez roboty, odgrażają się, że miasto spalą i zrobią rewolucyę. Józef Tyr.. pytał się tu listównie nas — czyby nie było tu dla niego jakiej roboty — niechże mu mama powie, by tam siedział cicho i niech się cieszy że ma tam choć chleb. Tyle ludzi już jest tutaj w Ameryce naszych wszech stanów, że ja nie pojmuję, jak rządy pozwalają na tę emigracyę a zwłaszcza chłopską, ktora tam zmniejsza siłę roboczą, a tu się wałęsa w nędzy i poniżeniu. Gdyby to się znalazł tam jaki uczciwy człowiek, a napisał artykuł do gazety, żeby się ci ludzie upamiętali i nie emigrowali tak do tej Ameryki, w której jest nędza i śmierć z głodu go czeka. Anglicy nie cierpią Polaków, uważają ich co najmniej za psów — gardzą niemi i do roboty nie biorą. Litości tutaj nikt nie zna, a jak konasz z głodu na ulicy, to nikogo nic nie obchodzi. Są tu faktorzy, żydzi, co ludzi naszych zaprzedają plantatorom gdzieś daleko — a, choć to złe, jednak lepsze, aniżeli doprowadzać się do rozpaczy i mordować się na rynku. Dzisiaj także na targu pełno policyi konnej, aby bójkom przeszkadzać, zabierać winnych, jednak oni nic na to nie zważają, snują się jak cienie; powiadają, że będą żydów zarzynali a żydzi tułają się jak opętani ze strachu; ale bo też te szczury, to cały świat chcieliby zagarnąć pod siebie. Oni tu zupełnie tacy jak u nas — najwięcej oni tutaj zarabiają i wydzieracją chleb ludziom; to też wszyscy są tu źli na tych zdzierców, choć oni utrzymują, że są od Boga wybrani — chyba na to aby nam pokazać jak wygląda naród plugawy“.

Tyle z listu, co też podaję bez komentarza — a inne szan. pisma upraszam o powtórzenie dla przestrogi szukania nieba po za obrębem ojczyzny.

Wincenty Dąbrowski.

(Przyp. Red.)

Bardzo uprzejmie dziękujemy łaskawemu korespondentowi za przesłanie nam tego listu. Pragnęlibyśmy mieć takich pism jak najwięcej zewsząd. Co się tyczy treści korespondencyi to ona zawiera niezawodnie prawdę. Nie zgadzamy się wszakże na to, żeby ją uogólniać na cały obszar Ameryki i wszystkie stosunki amerykańskie. To, o czem szanowny korespodent zaręcza, może istnieć na przestrzeni tak

wielkiej jak pół Europy, a już nie być prawdziwem o 100 mil. Czytamy bowiem istotnie w polskich gazetach amerykańskich, że w Nowym Jorku, Chicago i wielu innych miastach nastało przesilenie. Wiele fabryk stanęło i mnóstwo robotników zostało bez zajęcia. Równocześnie jednak w tych samych gazetach jest wiadomość, że na wsi po farmach zwłaszcza w stanach więcej na zachód posuniętych, np. w stanie Dakota bardzo są poszukiwani i dobrze opłacani robotnicy; brak ich powoduje, że marnieją ogromne przestrzenie dojrzałej pszenicy. Bardzo pomyślnie też brzmią wiadomości z niektórych kolonii polskich w stanie Wiskonsin. A cóż dopiero mówić o południowej półkuli amerykańskiej, gdzie obecnie jest wiosna i zupełnie odrębne stosunki naszych rodaków, podczas gdy na północnej półkuli w Europie i w północnej Ameryce jest jesień a nie mniej ogromna różnorodność płacy zarobkowej?

Wszystko to dowodzi konieczności wprowadzenia w życie rezolucyi powziętych przez III Zjazd tj. utworzenia instytucyi, biur czy stowarzyszeń objaśniających masy ludności potrzebującej zarobku:

1. o zarobkach w polskich krajach.
2. o stosunkach w krajach dokąd podąża nasze wychodztwo.

Rozmaitości.

— **Dzwon wolności.** Znany amerykański patryota, gen. William McDowell prezes komitetu, który zajmował się zbieraniem ofiar na ulanie nowego dzwonu wolności, oraz sekretarz „Ligi synów i cór rewolucyi amerykańskiej" nadesłał na ręce redaktora „Gazety Polskiej" w Nowym Jorku następującą odezwę:

Newark N. J. 19. sierpnia 1893.

Do wolność miłującego ludu polskiego na całym świecie!

Pozdrowienie!

Kolumbijski „Dzwon wolności" został stworzony, by dźwiękiem swym brał udział w uroczystościach uczczenia chwil wolności i pokoju święconych przez ludzkość całą.

Z dni ustanowionych przez Komitet nasz podczas ostatniego zebrania w Independence Hall" we Filadelphii jako godnych uczczenia przez dźwięk tego „Dzwonu", jednym z najważniejszych jest dzień 3. maja, rocznica przyjęcia konstytucyjnej formy rządu w Polsce.

Celem niniejszej odezwy jest zaofiarować możność użycia tego „Dzwonu" w obchodzie największej uroczystości, jaka zamierzona jest w St. Zj. na dzień 3. maja 1894.

Z najszczerszą radością przyjęliśmy wiadomość, że stanąć ma pomnik poświęcony pamięci szlachetnego syna Polski, towarzysza Washingtona w stworzeniu niepodległej Ameryki, jenerała Tadeusza Kościuszki.

Mamy nadzieję, że pomnik ten będzie gotowym do odsłonięcia na czas wyżej podanej uroczystości i cieszyłoby nas to szczególniej, gdyby w obchodzie owym, w którym Dzwon ma przyjąć udział, jednym z głównych momentów mogło być odsłonięcie tego pomnika.

Pragniemy, by w dziele stworzenia tego pomnika, przywilej składania ofiar nie był ograniczony jedynie do narodu polskiego, lecz by również wolno było każdemu przyjacielowi wolnych instytucyi przyjąć udział w tej składce, osobliwie, by do współudziału zaproszoną została „Liga Synów i Cór Amerykańskiej Rewolucyi", potomkowie towarzyszów jenerała T. Kościuszki w ustanowieniu niepodległości amerykańskiej Z przyjacielskiem pozdrowieniem

William McDowell, prezes.

— **Muzeum i Biblioteka narodowa w Rapperswyl w Szwajcaryi.** Oto skrócenie zdania sprawy z posiedzenia delegatów tych zakładów w dniu 7. sierpnia r. b. Obecnemi byli członkowie: 1. Józef Gałęzowski, pułkownik 2. Zygmunt Miłkowski, 3. August Sokołowski, 4. Dr, Zygmunt Laskowski, 5. Teofil Witkowski, 6. Eugeniusz Korytko.

Stan Skarbu Polskiego po dzień 4. sierpnia był: Suma złożona w Rapperswylu wynosiła 44619 franków i 75 ct. Wyrażono życzenie rychłego zjednoczenia funduszów tego skarbu, które są w różnych miejscach w Europie i w Ameryce, aby jak najprędzej można było dojść do sumy 100.000 fr., poczem podług statutów tej instytucyi, procent od tej sumy mógłby być użytym na inne cele n p. naukowe.

Na zastępcę członka dozoru wybrany został Dr. St. Obrycki w Paryżu.

Komisya stypendyjna znalazła się w ambarasie nie mając więcej jak 1700 fr. do rozdania, a kandydatów było 40. Przy pomocy delegatów od młodzieży, wybrano 5 osób z liczby najbardziej potrzebujących i najwięcej zasługujących. Czterech mężczyzn i jedną kobietę. Rozdzielono pomiędzy nich fundusz rozporządzalny, nie przyznając nikomu pełnego stypendyum, które jest 720 fr. rocznie. Ustawa tego zakładu wraz z regulaminem zostaną wkrótce drukiem ogłoszone.

Kwestya wzięcia udziału w wystawach krajowych we Lwowie i w Krakowie mających się odbyć w r. 1894 także rozwiązaną została. Zakłady w Rapperswyl będą mogły przesłać na te wystawy kopie i odlewy dzieł posiadanych, ale nie oryginały, które starannie zachować należy Postanowiono także wydanie Albumu pamiątkowego, z krótką historyą Muzeum i Biblioteki w ciągu ich 25-letniego istnienia, i obszerny, źródłowo skreślony, życiorys Kościuszki, opracowany przez jednego z najznakomitszych historyków naszych. Będzie to pomnik najwspanialszy i najtrwalszy Kościuszki.

Radzono także o potrzebie powiększenia liczby urzędników tych zakładów, którzy dziś są tylko w liczbie trzech, kiedy liczba zwiedzających te zakłady narodowe ciągle się powiększa.

— **Brak polskiej intelligencyi w Brazylii. W San Mateus** (stan Parana). Podaję do wiadomości, że odbyła się narada Polaków i Brazylianów dnia 20. lipca 1893 r. w celu politycznym, celem unieważnienia rządu konserwatywnego i zamianowanie władzy miejscowej przez wybór. Zebranie składało się z 17 członków, składających Radę miejscową (z 12 Brazylianów i 5 Polaków: p. Antoniego Bodziaka, Lucyana Stencla, Tokarskiego, Onufrego Filizikowskiego, Aleksandra Nadolnego i Walerege Leliwy Popławskiego. Jednogłośnie prezesem został wybrany Antoni Zdzisław Bodziak. Dalsze kroki uregulowania rządu i uchwał praw uchwalone i zatwierdzone zostały 7. września b. r.

Możemy się wprawdzie Polacy chlubić że naród Brazylijski sprzyja nam w S. Mateus i do czynnego udziału w administracyi nas dopuszcza. Atoli bardzo smutnem jest że między nami w Brazylii brak takich, którzy mogliby reprezentować naród polski. Zwykle przybywa z Ojczyzny tylko zarobnik, uciekający przed głodową śmiercią. Z tego powodu konieczność wymaga, by kilku Polaków, ludzi światłych. w celu patryotycznym osiedlili się między Polakami w Brazylii; największy brak jest i nieodzowna potrzeba lekarza i aptekarza Polaka w Curytybie.

Walery Leliwa Popławski.

W sprawie udziału Polonii amerykańskiej na wystawie Kościuszkowskiej we LWOWIE.

Do Szanownych Towarzystw i Organizacyj Polskich.

W roku przyszłym 1894 we Lwowie, w jednej ze starożytnych stolic polskich, odbędzie się wielka Wystawa narodowa, wystawa przemysłu i rolnictwa, owoców oświaty i pracy cywilizacyjnej. Wystawa ta, urządzona w stuletnią rocznicę rozbioru Polski, będzie najodpowiedniejszą manifestacyą — godną naszego Narodu.

Wystawa Lwowska obejmować będzie wyroby i okazy z Galicyi i z innych dzielnic, produkta polskie z kraju i z emigracyi. Wygasła już prawie narodowo, bezsilna emigracya Polska we Francyi, obiecuje tam wznieść swój pawilon, tak samo emigracya szwajcarska, angielska itd. Czyżby nie było w obec tego wstydem dla nas nieobecność emigracyi polsko-amerykańskiej, półtora miliona dusz liczącej? — emigracyi, którą rodacy w kraju czwartą dzielnicą Polski nazywają, — o której siłach i energii tylo mówiono i pisano? —

Tak niewątpliwie.

Gdyby nas na wystawie nie było, powiedzianoby, że jesteśmy posterunkie straconym. A jednak w istocie nic prawie nie straciliśmy; zarobiliśmy wszystko. Zachowaliśmy wiarę i dorobiliśmy się względnego dobrobytu. Nie utraciliśmy narodowości i zyskaliśmy cywilizacyę. I przedewszystkiem, wobec setek przeszkód i niesłychanych trudności wytworzyliśmy tu w Ameryce nasz kościoł, nasze szkolnictwo, nasze organizacye narndowe, nasze towarzystwa wzajemnej pomocy i naszą prasę Ten dorobek okazać winniśmy krajowi, jeżeli pragniemy, aby nas cenił i pracę naszą poznał.

Jedyną po temu sposobność przedstawia wystawa lwowska 1894 r. Wiele się mówi o potrzebie łączności z krajem, o potrzebie poznajowienia braci naszych w starym kraju z owocami naszych prac, o konieczności wzajemnego zbliżenia się. Pożytek tego zbliżenia się jest widoczny i wielki. Związani z krajem, na zawsze zostaniemy Polakami. Z drugiej strony nasza dzielność, nasza swoboda nieobliczone przynieść mogą krajowi usługi.

Do tego zbliżenia się i wzajemnego poznania obecnie trafia się nam sposobność wyjątkowo dogodna. Twórcy wystawy Lwowskiej proszą nas o udział w niej. Powiadają do nas: przyjdźcie i pokażcie, żeście Polakami! Przysyłają nawet do nas delegata dla prozumienia się w tej sprawie. Nie mamy wprawdzie przemysłu, którego owoce moglibyśmy okazać ku zdziwieniu całego świata. Ale mamy za to życie religijne, umysłowe, społeczne i narodowe. Okażmy owoc tego życia. Fotografie naszych świątyń i szkół, konstytucye i sprawozdania towarzystw, ich oznaki i mundury, sztandary i barwy, statystyka szkół i prace ich uczniów, egzemplarze gazet, wydawnictwa tutejsze, programy i afisze teatralne itd. itd. — oto cały szereg śladów naszej cywilizacyjnej pracy, które odpowiednio ugrupowane przekonają naszych braci w starym kraju że żyjemy i pracujemy uczciwie, że nie zatraciliśmy ducha i idei narodowej i że słowa pieśni o Polsce „która nie zginęła“ tkwią w naszej piersi głęboko. Poza tem wszystkiem, znajdą się także tu i owdzie okazy naszego przemysłu, które trzeba będzie odszukać i na wystawę wysłać.

Sposobności do tego zbliżenia zaniedbywać nie powinniśmy, gdyż to jest obowiązkiem naszym świętym wykazać braciom, iż tu jesteśmy i jaka jest nasza siła i nasze prace. To poznajomienie kraju z nami przez okazy naszej działalności będzie jedynym bodaj mostem, jaki dziś pomiędzy Polską a Ameryką rzucić się da. A gdy jeszcze zbierzemy nasze okazy razem i ugrupujemy je w skończoną całość w specyalnym polskim pawilonie pod flagą polską i amerykańską, wtedy dopiero zrozumieją wszyscy, że jesteśmy siłą narodową, produkcyjną i umysłową.

Oddział polsko-amerykański na wystawie polskiej 1894 r. przyjść powinienby do skutku. Pawilon pod dwoma sztandarami stanąć powinien. Mówić on będzie do naszych braci: żyjemy! pracujemy! kochamy Ojczyznę! chcemy być Polakami!... To też my, niżej podpisani, gdy delegat Zarządu Wystawy Kościuszkowskiej Prof. Dunikowski wezwał nas do pracy nad tą sprawą, zadanie nam powierzone przyjęliśmy i postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań, ażeby oddział polsko-amerykański i pawilon amerykańskiej Polonii na wystawie stanął Ruzumiejąc zaś dobrze, iż rzecz podobna tylko siłą, pomocą i współdziałaniem wszystkich stanąć może, postanowiliśmy niniejszem odnieść się do

Wszystkich Polskich Towarzystw w Stanach Zjednoczonych

o współdziałanie i pomoc, tak materyalną jak i moralną, aby sprawę tę, wymagającą pewnych nakładów dla dobra Polonii amerykańskiej na wystawie można było doprowadzić do skutku.

Sprawa należytego wystąpienia Polonii amerykańskiej na wystawie 1894 r. we Lwowie jest w pierwszym rzędzie sprawą organizacyi polskich i towarzystw polskich. Od tych organizacyi, od ich pomocy głównie zależy: czy pawilon polski na wystawie stanie, czy powieje tam sztandar polsko-amerykański i świadczyć będzie o naszej tu pracy i miłości dla ojczyzny? Do Was więc Szanowni Bracia, odwołujemy się, prosząc o pomoc i poparcie w sprawie dobrej, w sprawie wielkiego publicznego pożytku i doniosłości.

W ufności, że nie odmówicie szczerego poparcia dla tej ważnej sprawie narodowej pozostajemy z głębokim szacunkiem

KOMITET CENTRALNY (Na całe Stany Zjednoczone).

Władysław Smulski, prezes. **ks. Wincenty Barzyński**, **Stanisław Słomiński**, **Piotr Kiołbassa** wiceprezesowie.
Leon Szopiński, 1 sekr. 559 Noble Str. **Adam Szwajkart**, 2 sekr. **W. Bardoński**, kasyer, 638 Noble St. Chicago Il:
MAX DRZYMAŁA. MICHAŁ LA BUY. HENRYK NAGIEL. Dr. K. MIDOWICZ.

Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca nie możemy niestety umieścić gotowych artykułów:

Sejmy organizacyj polskich w Ameryce, Dzień czeski i przygotowania do dnia polskiego na Wystawie Chicagowskiej 1893 roku.

Od Redakcyi.

Do niniejszego numeru dołączamy:

1. Referat Dra Wiktora Ungara o łączności ekonomicznej z wychdźtwem.

2. Mapę sytuacyjną polskich kolonii w Brazylii.

TREŚĆ.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bogumił Sternad.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie.